

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 21-22 (107-108)

Zesłanie Ducha Św. 21 i Niedziela 28 Maja 1961

Rok III

W POTIGNY ZGODA BUDUJE!

W tym roku uroczystość 3 maja w Potigny, nie wielkim osiedlu normandzkim, miała zupełnie inny charakter niż w latach ubiegłych. Była uroczysta Msza św. z patriotycznym kazaniem, był pochód pod pomnik poległych z wieniec białoczerwonych kwiatów, była akademія i wzruszające poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej ofiarowanego przez przeora Ojców Paulinów z Jasnej Góry dla polskiej świątyni w Potigny.

W Potigny zaraz po ostatniej wojnie z baraku wojskowego wystawiono małą kaplicę polską. Kochali ją miejscowi Polacy, bo była ich własną i w niej czuli się u siebie w domu. Kiedy jednak dowiedzieli się, że w ich kaplicy ma być zainstalowany obraz Jasnogórskiej Pani przywieziony wprost z Częstochowy, rada w radę postanowili razem ze swoim proboszczem, dzielnym ks. Zającem, godnie przyjąć Królowę Polski. Cały plac kościelny ogrodzili parkanem, na miejsce starych blach stanowiących ściany kaplicy postawili ściany z cegły, a wewnątrz całą świątynię wymalowali pod przewodem polskiego artysty-zakonnika, ojca Cholewki. Gdyby te prace wykonywało przedsiębiorstwo budowlane nie starczyłoby milion franków na pokrycie kosztów. Ale Polacy z Potigny ofiarowali Królowej Polski własną pracę, a gdy potrzebny był worek cementu, kandelaber, czy kabel elektryczny to zawsze się znalazł chętny, co z własnej kieszeni pokrywał koszt. Potigny jest jedną z najmniejszych kolonii polskich we Francji, ale trudno znaleźć gdzieś indziej tak zwartą grupę, która nie szczędzi trudu dla zbożnego dzieła. Ja sam przy pracy zobaczyłem znaczną gromadę. Widziałem tam z męczyzn Walentego Walendowskiego, Józefa Gajewskiego, Edwarda i Jana Staniszków, Tylka Pecha, Koniarczyka, Góraka, Mrukowicza, Kosiora, Sobola (ojca i syna), Pietrańczyka, Niemczyka, Kaniewskiego, Naguszewskiego, Gawrońskiego Szczepańskiego, Motyla, Barszcza, Sienkiewicza, Dulowskiego, Piętę, Sobieckiego Mirka, Hycy, a nawet Podymę z Gouvix i Królczka z Argances. Z niewiast zauważyłem przy pracy Faszczową, Pietrańczykową Leśniakową, Mazurową, Kozłową, Walendowską, Piętową, Gajewską, Klatkową, Domagałową, Koziołową... Wiem, że nie wymieniłem wszystkich, ale i ta lista już jest imponująca.

Toteż dumni mogą być Polacy ze swego dzieła, bo zrealizowali jeden z najważniejszych postulatów Konstytucji 3 Maja: zjednoczenie serc polskich, które zgotowały wspaniałe przyjęcie Jasnogórskiej Pa-
n. F. T.

BÓG — PRZED CEZAREM

W listopadzie 1956 roku dopuszczono do nauczania w szkołach religii, jako przedmiotu nieobowiązkowego tam, gdzie większość rodziców tego zażądała. Dobrze jednak wiadomo, że w wielu szkołach kierownictwo, rekrutujące się spośród członków Partii, lub po prostu wrogo nastawione do Kościoła, wywierało presję, tak na rodziców jak i na uczniów, aby do nauk

religii nie dopuścić. Wiadomo także, że w dwa lata po tym, zabroniono zakonnikom i zakonnicom spełniania funkcji nauczycieli religii, angażując jedynie kapłanów diecezjalnych oraz katechetów świeckich. Przez cały okres ostatnich czterech lat nie ustawano w wysiłkach, aby przez rozmaite nadprogramowe zajęcia i rozrywki, a także przez ciągłe powtarzające się presje na rodziców a nawet nauczycieli, uniemożliwić uczniom branie udziału w lekcjach religii. Ukryta, ale powszechnie znana, akcja rządu w tym kierunku w stosunku do nauczycielstwa zmanifestowała się szczególnie silnie przed rozpoczęciem roku szkolnego 1960-1961.

— Jak obecnie będzie wyglądało praktyczne rozwiązanie problemu nauczania religii? — Tak, jak to już uczyniono, a więc powrót do systemu sprzed Października: nauczanie w kościołach. Rozwiązanie to nasuwa wszakże szereg problemów: większą trudność zebrania uczniów; zagrożenie co robić w miejscach gdzie nie ma lokalu kościelnego (bywały wypadki, że lekcje religii odbywały się nie w lokalu należącym do kościoła kwalifikowano jako zebrania nielegalne); poza tym — niepewność czy któregoś dnia — i ta forma religijnego



Boże Ciało w Polsce

c. d. str. 6

O DUCHU ŚWIĘTYM

Niektóre fragmenty „Dziejów Apostolskich” czyta się z takim zainteresowaniem jak najciekawszą powieść. Oto jeden z nich:

„Paweł wędrował przez góryste okolicę i dotarł do Efezu. Znalazłszy tam niektórych uczniów, zapytał ich:

— Czyście otrzymali Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę?

A oni odpowiedzieli mu:

— Ależ myśmy nawet nie słyszeli, że istnieje Duch Święty

Na to on:

— To jaki chrzest przyjęliście?

A oni odrzekli:

— Chrzest Janowy.

Wtedy Paweł wyjaśnił:

— Jan udzielał chrztu pokuty i napominał ludzi, aby uwierzyli w Tego, który po nim nadejdzie to znaczy Pana Jezusa.

Usłyszawszy to przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa. Potem Paweł włożył na nich ręce, a Duch Święty zstąpił na nich (Dz. Ap. 19, 1-6).

Trudno sobie wyobrazić dorosłego katolika w Polsce, który by jak owi efezjanie musiał oświadczyć, że nawet nie słyszał o istnieniu Ducha Świętego. Natomiast aż nazbyt często można spotkać takich chrześcijan, którzy zatracili w swej świadomości tę fundamentalną prawdę dogmatyczną, że Duch Święty jest nie mniej Bogiem niż Ojciec i Syn Boży, że jest Osobą istniejącą odwiecznie, bez początku.

Czy nie jesteśmy skłonni pojmować Ducha Świętego tylko jako dekoracyjnego gołąbka? Uderzmy się wszyscy w piersi i przyznajmy, żeśmy się zarazili nieco niebezpiecznymi wpływami różnych obrazów i rzeźb w sposób plastyczny usiłujących przedstawić — Ducha Świętego! I dlatego ta katecheza niech nam będzie przypomnieniem zasadniczych wiadomości o trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej i Jego roli w naszym życiu.

W Symbolu Nicejskim odmawianym podczas Mszy czynimy takie wyznanie wiary: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który pochodzi od Ojca i Syna, który wraz z Ojcem i Synem odbiera cześć i chwałę, który mówił przez Proroków”.

Duch Święty jest więc we wszystkim równy Ojcu i Synowi. Wraz z Ojcem i Synem posiada tę samą boską naturę, tę samą nieskończoną pełnię doskonałości; od pierwszych dwóch Osób różni się tylko pochodzeniem. Pochodzi zarazem od Ojca i Syna przez miłość, podczas gdy Syn pochodzi tylko od Ojca przez twórcze poznanie, a Ojciec od nikogo nie pochodzi. Taką naukę objawił nam Bóg i dlatego w nią wierzymy, choć rozum jej zgłębić nie jest w stanie, ponieważ ten dogmat należy do tajemnic chrystianizmu.

W dziecięcych latach recytowaliśmy bez wahania: „Bóg Ojciec mnie stworzył, Syn Boży mnie odkupił, Duch Święty mnie uświęcił”. Nie jest to jednak aż tak proste, jak nam to wtedy się wydawało. Należy bowiem pamiętać, że wszystkie doskonałości i wszystkie dzieła zewnętrzne wspólne są wszystkim osobom boskim. Mówi o tym św. Augustyn: „Dzieła Trójcy są nierozdzielne, tak jak substancja Trójcy”.

Dzieła miłości przypisywane są Duchowi Świętemu — ponieważ Duch Święty jest z istoty swej dobrocią

i miłością Ojca i Syna. Jego łaska potężnym a słodkim działaniem spełnia w duszy to, co potrzebne dla wiecznego zbawienia człowieka.

W „Credo” mszalnym wyznajemy, że Duch Święty „mówił przez Proroków”. Wyjaśnia nam tę prawdę św. Piotr w swoim liście: „Nie za wpływem woli ludzkiej ongi proroctwo zostało oznajmione, ale Duchem Świętym uniesieni mówili ludzie Boży” (2 P 1, 21). Pod Jego też natchnieniem powstały księgi Pisma Świętego.

Szczególną misję spełnił Duch Święty przy dokonaniu tajemnic Wcielenia. W Ewangelii czytamy o Najświętszej Pannie: „Okazało się, że poczęła z Ducha Świętego” i — „Co się w Niej poczęło, z Ducha Świętego jest” (Mt 1, 18, 20). Wszchemoc Ducha Świętego sprawiła, że Maryja stała się Matką Słowa wcielonego. Z powodu tej najściślejszej łączności Maryi z Duchem Świętym w tajemnicy Wcielenia nazwana została „niepokalaną oblubienicą Ducha Świętego” (Leon XIII).

W dniu Pięćdziesiątnicy Pocieszyciel zaczął rozlewać swe dobrodziejstwa na mistyczne Ciało Chrystusa. Nareszcie Apostołowie mocą tego Ducha Prawdy poznali „wszelką prawdę”. Duch Święty wspiera wciąż następców apostołów, zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa: „Prosić będę Ojca i innego Pocieszyciela, da wam, aby z wami pozostał na zawsze” (J 14, 16).

Dziękuję Duchowi Świętemu, Kościół ma zapewnioną nieomylność w przechowywaniu i głoszeniu prawd wiary. Każdy papież, podobnie jak św. Piotr może powiedzieć: „Podobało się Duchowi Świętemu i nam...” (Dz. Ap. 15, 28). Od Ducha Świętego również pochodzi zasada władzy biskupiej: „Duch święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Bożym, własną Jego (Chrystusa Pana) krwią nabytym” (Dz Ap 20,28).

Również moc odpuszczania grzechów mają kapłani i kapłani od Ducha Świętego: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym

odpuście grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Mniej widocznie, ale niemniej wspaniałe jest działanie Ducha Świętego w duszach wiernych Łaski tego Boskiego Ducha są tak obfite, iż Chrystus przyrównał je do rzeki: „Kto wierzy we mnie, rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza”. I św. Jan dodaje zaraz wyjaśniająco: „To mówił o Duchu, którego otrzymać mieli wierzący weń” (J 7, 38, 39).

Duch Święty jest też „Duchem przybrania za synów i w Duchu tym wołamy: Abba (Ojcze)! A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy sami synami Bożymi” (Rz 8, 15, 16). Ten akt usynowienia naszego, to znaczy akt czyniący nas rzeczywistymi, choć tylko przybranymi dziećmi Boga, dokonuje się w sakramencie chrztu, kiedy nasza dusza zostaje uwolniona z grzechów, a napełniona Duchem Świętym. Sakrament chrztu jest więc sakramentem odrodzenia. To odrodzenie zostaje potem wzmocnione przez sakrament bierzmowania dający duszy większą moc i męstwo do trwania w miłości Bożej. „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rz. 5, 5).

Dusza nasza będąc w stanie łaski jest mieszkaniem całej Trójcy Przenajświętszej, ale w sposób szczególny — Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, że członki wasze są świątynią Ducha Świętego, który w was przebywa, którego macie od Boga?” (1 Kor 6, 19).

Za bezgraniczną dobroć Ducha Świętego względem nas, za Jego dary i wszystkie łaski, jakimi nas obsypuje, mamy obowiązek odwdziżyć się przez unikanie grzechu i przez miłość. św. Paweł upomina nas: „Nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, którym naznaczeni jesteście na dzień odkupienia” (Ef. 4, 30).

Do Ducha Świętego należy się często modlić, bo wszyscy koniecznie potrzebujemy Jego pomocy. Brak nam przecież mądrości, męstwa, przytłaczają nas doświadczenia, kusi nas zło i dlatego szukajmy ratunku u Tego, który jest odwiecznym źródłem światła, mocy, pociechy i świętości.
Brat Stanisław

EWANGELIA

ZIELONE ŚWIĄTKI — niedziela, 21 maja
według św. Jana XIV 23-31

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy: kto mnie nie miłuje, słów moich nie chowa. A słowa, któreście słyszeli, nie są moje ale tego który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec posłał w Imię moje. On wam wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co tylko wam mówiłem. Pokój zostawiam wam pokój mój daję wam: nie tak, jak dał świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani nie lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca: bo Ojciec większy jest, niż ja. I teraz wam powiedziałem, zanim się to stanie: abyście, gdy się stanie, u wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, bo nadchodzi książe świata tego a we mnie niczego nie ma. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, a jak mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

EWANGELIA

NIEDZIELA TRÓJCY ŚW. — 28 maja
według św. Mateusza XXVIII — 18-20

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idac tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Jak walczyć z obojętnością religijną ?

Obojętność religijna czyli indyferentyzm religijny opiera się na fałszywym twierdzeniu, że wszystkie religie — bez względu na różnicę między prawdą a fałszem — są równe. „Taka zasada jest zgubna dla każdej religii a najbardziej dla katolickiej: nie można jej bowiem, jako jedynie prawdziwej, stawiać na równi z innymi religiami, bez ciężkiej krzywdy” — pisał Papież Leon XIII w enc. „Rodzaj Ludzki”. Ten niszczycielski prąd indyferentyzmu religijnego przygotowała tzw. reformacja w XVI w. odrzuciła ona bowiem powagę Kościoła, jako od Boga ustanowionego stróża i nauczyciela Prawdy objawionej, i tym otwarła drogę niezliczonym wolnym tłumaczeniom Objawienia, zawartego w Piśmie św. Z kolei, rozkapryszony tą „wolnością” umysł nowożytnych filozofów uderzył jak taranem w podwaliny ludzkiego poznania i doprowadził do systemów, które przyjęły za pewnik, iż rozum ludzki nie jest zdolny do poznania prawdy. A stąd już wniosek, że prawda jest rzeczą względną, a więc wszystkie doktryny filozoficzne, religijne i inne mają to samo prawo do istnienia i rozwoju. Czyli, że również w religii prawda i fałsz mają te same prawa, są równouprawnione. Obrazowo przedstawiając, to nie mamy prawa do zwalczania choroby ani też dbania o zdrowie swoje lub cudze, bo choroba i zdrowie mają te same prawa istnienia. Z tego widać, do jakich nie-

dorzeczności prowadzi indyferentyzm religijny i jak jest on szkodliwy, a nawet zgubny dla ludzi.

Kościół katolicki, w swej trosce o czystość wiary i zdrowie duchowe swych wiernych, wypowiedział indyferentyzmowi zdecydowaną walkę. Wyraźnie potępił go, odrzucając jako błędne takie jego twierdzenia, jak: „Wolno każdemu wyznawać taką religię, jaką uważa za słuszną”; „Wyznając jakąkolwiek religię można znaleźć i dostąpić zbawienia”; „Można przynajmniej mieć dobrą nadzieję, że ci co są poza prawdziwym Kościołem Chrystusowym dostąpią zbawienia”; „Protestantyzm jest jedną tylko z form chrześcijańskiej religii, w której, równie jak w religii katolickiej, można się Bogu podobać”. (Syllabus Piusa IX).

„Po owocach poznacie ich” (Mat. 7, 16). Indyferentyzm rozsądza wszelką religię, bo wytwarza atmosferę dogodną dla plenięcia się błędów. Jest on też zgubny dla zbawienia dusz, gdyż przeszkadza w szukaniu prawdziwej religii, jedynie posiadającej środki konieczne do zbawienia. Co więcej, uprawniając do szukania jakichkolwiek dróg, nawet błędnych, od zbawienia odwodzi. Osłabia on ducha religijnego i czyni człowieka niezdolnym do działania z pobudek wiary, do obrony swych zasad, do szerzenia dobra wokół siebie. Skoro bowiem wszystkie religie są równie dobre, żadna z nich nie ma wyłącznego prawa wpływania na życie prywatne lub publiczne. — „Religia, zatem, niech pozostanie sprawą prywatną!” — takie hasło rzuca socjalizm. — A przecież nasza religia katolicka, jako jedynie prawdziwa, jest z samej swej zasady pełną sprężystości i dynamizmu. „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody” — wołał do swych uczniów i ich następców Chrystus Pan. Powołaniem więc naszym wspólnym jest jej szerzenie przykładem i słowem, modlitwą i czynem — każdy w swoim zakresie i każdy w swój sposób.

Intencja Papieska wskazuje na je-

den, potężny środek — na moc Ducha Świętego. Indyferentyzmowi najskuteczniej sprzeciwi się silna wiara i życie z wiary. Tego zaś nie może dać ciało i krew, ale Ojciec niebieski (Mat. 16, 17). Tylko On może nam udzielić i udzieli, jeśli gorąco o to prosić będziemy Ducha Świętego, którym ożywieni Apostołowie wyszli niegdyś z wiecznika na podbój świata. — Innym środkiem, to pogłębianie wiedzy religijnej. W praktyce życia bowiem często powodem obojętności religijnej jest słaba znajomość skarbów wiedzy, jaka się mieści w naszej wierze. Pięknie to wyrażają słowa naszej pieśni: „Kto Cię, mój Boże, raz pojąć może, ten nic innego nie szuka”; kto poznał głębię niezmierną skarbcza naszej religii, ten znajdzie sposób, aby słowem i czynem wyjałowionemu światu dać poznać jej piękno i jej prawdziwe wartości. — Do zwalczania obojętności religijnej posłuży wreszcie to wszystko, co pogłębia nasze życie wewnętrzne i czyni nas gorliwymi katolikami: częste przystępowanie do Sakramentów św., rekolekcje — szczególnie zamknięte, głębokie nabożeństwo do N. Serca Jezusa i do Jego Niepokalanej Matki.

Toteż do Serca Bożego przez Niepokalane Serce Matki Bożej kierujmy nasze modlitwy w tym miesiącu, aby żar ich miłości zapalił serca jednostek, rodzin i całych społeczności, w imię obojczy danej św. Marii Małgorzacie Alacoque: „Dusze oziębłe, które czcić będą to Serce Boże, staną się gorliwymi, a gorliwe w krótkim czasie dojdą do wysokiej doskonałości”.

X. J. C.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 21 MAJA
Uroczystość Zesłania Ducha św.
Św. Tymoteusza.

PONIEDZIAŁEK — 22 MAJA
Św. Heleny, św. Julii.

WTOREK — 23 MAJA
Św. Dezyderego, św. Michała bpa

SRODA — 24 MAJA
NMP Wspomożenia Wiernych,
Św. Joanny.

CZWARTEK — 25 MAJA
Św. Grzegorza, św. Urbana.

PIĄTEK — 26 MAJA
Św. Filipa Ner.

SOBOTA — 27 MAJA
Św. Bedy, św. Jana I, św. Oliwii

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 28 MAJA
Trójcy Przenajświętszej,
Dzień Matki.

PONIEDZIAŁEK — 29 MAJA
Św. Marii Magdaleny de Pazzi.

WTOREK — 30 MAJA
Św. Joanny d'Arc, św. Feliksa,
Ferdynanda.

SRODA — 31 MAJA,
NMP Królowej Świata,
św. Anieli.

CZWARTEK — 1 CZERWCA
Boże Ciało.
Św. Jakuba, Dzień Dziecka.

PIĄTEK — 2 CZERWCA
Św. św. Marcelina, Sadoka,
Erazma.

SOBOTA — 3 CZERWCA
Św. Klotyldy, św. Cecylii.

Z E Ś W I A T A

ORGAN WATYKAŃSKI O KUBIE

Pod tytułem „La tragedia di Cuba” — „Osservatore della Domenica” zamieszcza artykuł prof. F. Alessandrini omawiający przeszłość i teraźniejszość rewolucji kubańskiej.

Autor przypomina, że partia komunistyczna Kuby zachowała z początku wobec Fidel Castro stanowisko rezerwy; z czasem jednakże potrafiła najpierw przyniknąć jego rewolucję a potem ją opanować. Skończyło się na tym, że reżym kubański zniszczył wszelką wolność w kraju oraz stał się bezpośrednim zagrożeniem Stanów Zjednoczonych. Co zrobią te ostatnie? Po mowie Prezydenta Kennedy nie może być wątpliwości: Waszyngton nie pozwoli by o dwa kroki od jego terytorium ostała się zbrojna placówka komunizmu na półkuli zachodniej. Przeszkodzi temu razem z innymi państwami amerykańskimi lub sam. Trudno się temu dziwić, gdy sobie uprzytomnimy, że Stany Zjednoczone dwa razy podjęły wojnę by przeszkodzić ustaleniu się hegemonii światowej nad Europą a po przez Europę nad światem. Można się jedynie dziwić, że dopuściły, by sprawy zaszły na Kubie tak daleko.

„ROKOSZ W ALGIERZE”

Pod tym tytułem omawia F. Alessandrini wypadki algierskie w ostatnim numerze „Osservatore della Domenica”. Sąd jest surowy: autor mówi o „klasycznym pronunciamiento wojskowym”, „buncie kilku generałów”, którzy chcieli „ratować” Francję i Algierię przeciw „ustępstwom” generała de Gaulle i jego „wyrzekającego się wszystkiego” rządu. Ale tego rodzaju buntury mają, pisze F. A., swoją wewnętrzną logikę: udają się gdy zamachowcy zdolają w ciągu kilku godzin opanować rząd; gdy natomiast rząd prawowity nie ustępuje i opiera się, trzeba albo włączyć do utrzymania. Momentem dużego niebezpieczeństwa był apel Premiera Debré do „ludu” w nocy z 23 na 24 kwietnia. Na tym terenie, gdyby pomoc „ludowa” doszła do skutku, komuniści mieli by wielkie możliwości — których teraz nie mają — i nie zaniechali by nałożyć ciężkiej hipoteki na rząd i reżym. Solidarność opinii publicznej z de Gaulle'm, wierność floty i wojska w metropolii, wreszcie stanowisko wolnych syndykatów dały rządowi jednak możliwość oprzeć się skutecznie ekstremistom z obu stron i wytrwać na drodze racjonalnego pokoju, wytkniętej przez głowę państwa dla Algieru.

W tym samym artykule publicysta watykański wykazuje duży sceptycyzm co do sytuacji w Laosie: zła wiara Pathet Lao nie ulega dla niego żadnej wątpliwości. „To też można się obawiać dal-

szych jeszcze komplikacji: Stany Zjednoczone i kraje SEATO nie są jednak bezczynne i kontyngenty amerykańskie wejdą w akcję, gdyby walki miały się przedciągnąć” pociesza się autor.

DZIEŃ MODLITWY

Dzień 21 maja został ogłoszony dniem modlitw katolickiej młodzieży Stanów Zjednoczonych. 5 milionów katolickiej młodzieży amerykańskiej zbierze się w tym dniu na adorację Najśw. Sakramentu i odmówi modlitwy na różne intencje m. in. II Watykańskiego Soboru Ekumenicznego.



- Zonaty ?
- Nie !
- Urodzony ?
- Tak ..

KONTRASTY 1 MAJOWE

1 maja niektóre place rzymskie rozbrzmiewały od mów pełnych nienawiści, demagogii i zachęty do walki klas. To Togliatti i towarzysze popisali się retoryką dialektycznego materializmu, wysławiając ustroje, w których... partia sprawuje totalistyczne rządy nad proletariatem.

Od tych nienawistnych wrzasków dziwnie odbijały pełne pogody i odpowiedzialności słowa skierowane przez Jana XXIII do robotników rzymskich. Ojciec św. podkreślił, że 1 maja jest świętem chrześcijańskiej pracy a nie świętem gwałtu nienawiści i walki klas, negacji najbardziej oczywistych i słuszych zasad współpracy społecznej. Doktryna bezbożnego materializmu i zniszczenia znalazła się wobec odwiecznych zasad nauki społecznej Kościoła, tak głęboko ujętych w encyklice „Rerum novarum”, której stulecie Kościół niebawem będzie uroczystie obchodził. Tylko gorliwe zacieranie przez komunizm właściwego znaczenia pojęć jak wolność,

godność osoby ludzkiej, praca, demokracja, mogą ratować w tym zestawieniu świat niewoli ucisku, pańszczyzny i tyranii.

„Vera etiam rerum perdidimus nomina”, powiedział wielki Papież Pius XI.

PRAKTYKI RELIGIJNE WE WŁOSZECH

W trakcie specjalnej konferencji prasowej przewodniczący Włoskiej Akcji Katolickiej prof. Maltarello podał główne rezultaty ankiety na temat praktyk religijnych, przeprowadzonej przez Akcję Katolicką na terenie całej Italii. Ankieta objęła 25 tysięcy odpowiedzi pochodzących z ponad 4 tysięcy parafii w 214 diecezjach. Ankieta wykazała „powszechne odchodzenie od wartości duchowych”.

56 proc. Włochów nie chodzi w ogóle na Mszę św., 30 proc. chodzi nieregularnie, jedynie 14 proc. chodzi stale na Mszę niedzielą. Z drugiej jednak strony 81 proc. ma w domu krucyfiks lub też obraz religijny, 83 proc. oświadczyło że nie mają nic przeciw wizytom składanym im przez księży, 71 proc. twierdzi że nie robią żadnych trudności tym członkom rodziny, którzy pragną praktykować (prawdopodobnie chodzi tu o niepraktykujących mężów w stosunku do praktykujących żon).

Rodzinna praktyka religijna słabnie w miarę, jak dzieci podрастаją: 96 proc. dzieci jest ochrzczonych, 87 proc. otrzymuje sakrament bierzmowania, 77 proc. przystępuje do pierwszej Komunii św., zaś tylko 66 proc. chodzi na lekcje katechizmu.

Przechodzimy — oświadczył prof. Maltarello — z szeroko rozpowszechnionego chrześcijaństwa tradycyjnego do chrześcijaństwa z przekonania, ale bardziej ograniczonego ilościowo.

PRZED

MIĘDZYNARODOWYM ZJAZDEM NIEWIDOMYCH

W pierwszych dniach kwietnia br. przybyła do Lourdes pielgrzymka niewidomych z całej Francji. Niewidomym towarzyszyło czterdziestu kapłanów, a wśród nich dwu księży niewidomych. Z okazji pielgrzymki obradował w Lourdes Krajowy Zjazd Francuskich Niewidomych. Jednym z najważniejszych punktów obrad Zjazdu było uchwalenie wytycznych na Międzynarodowy Zjazd Niewidomych, który odbędzie się w lipcu br. w Bruges (Belgia).

OSRODEK DLA EMIGRANTÓW WŁOSKICH W BELGII

„Zakon budowniczych” w Louvain przystępuje do budowy ośrodka dla emigrantów włoskich w Belgii. Na ośrodek ten składa się kościół, dom parafialny, świetlica oraz kino.

PODARUNEK PICASSA

Słynny malarz współczesny Pablo Picasso darował jeden z swych obrazów zakonnikom klasztoru hiszpańskiego na Montserrat. Dedykacja na obrazie brzmi: Opatowi Montserratu Dom Aureliuszowi Marii Escarré i gminie klasztoru Dziewicy z Montserratu, Patronki Katalonii.

Polski film przedstawiony na festiwalu w Cannes wywołał protesty. Żądano nawet wycofania go z programu, ponieważ obrazu uczucia religijne. Skończyło się na tym, że zaopatrzone go w dopisek iż podobne skandale nie mają w rzeczywistości miejsca w klasztorach.

Nas Polaków dręczy inne pytanie: jakim prawem przedstawiciele filmowi katolickiego narodu śmiały zniekształcać prawdziwe oblicze wierzącego ogółu?

Czyż sekciarski komunizm nie dostarcza lepszej tematyki do filmów, któreby wstrząsnęły opinią świata? Nie trzeba w tym celu uciekać się do średniowiecza, a nawet nie do Rosji. Skrytobójcze mordercy, fałszywe pokazowe procesy z rehabilitacją i odwołaniem... ale małym druczkiem w trzech liniach, tragedie w obozach pracy, nędza i niesprawiedliwość itd. itd. Pole do popisu dla Kawalerowiczów.

Z POLSKI

TRZEMESZNO

To prastary gród słowiański sięgający czasów Mieszka I i Dąbrówki. Istnieje tutaj przy katedrze już od 60 lat chór kościelny pod wezw. św. Wojciecha. Członkami tego „sędziwego” zespołu śpiewaczego liczącego 58 osób są nie tylko panny i kawalerowie lecz również małżeństwa, a nawet babcie. Wszystkich łączy miłość do muzyki i śpiewu. Z zamiłowaniem pracy tej poświęcają długie wieczory, ćwicząc pod kierunkiem organisty p. Antoniego Barciszewskiego. Chór ten jest jednym z pierwszych wśród 12 najlepszych chórów archidiecezji gnieźnieńskiej.

NIWINNY

W celi więziennej, spożywając smakołyki z otrzymanych od rodziny „wałówek” rozmawiali dwaj starsi panowie.

— No i uważa pan — mówił szpakowaty blondyn — byłem tym dyrektorem dość długo, jakby nie było chyba z pół roku... Aż pewnego dnia przyszła inspekcja, znalazła w księgowości pewne, uważa pan, niedociągnięcia i dostałem cztery lata... A pan szanowny ile zahaczył?

— Dziesięć lat — odparł łysawy brunet.
— Fiuu!.. Ładny wyrocze! A co u pana szanownego znaleźli?

— Nic!
— Jak to — nic?...
— No nic, całkiem nic. Właśnie za to siedzę, że nic nie znaleźli.

— E... niech pan szanowny nie robi balona ze starszego człowieka! To przecież niemożliwe!

— Dlaczego niemożliwe? Byłem magazynierem. Uważasz pan? I pewnego dnia przyszli kontrolerzy. Zajrzeli do magazynu — i nic nie znaleźli... Kompletnie NIC nie znaleźli!..

Ostatni „kawał” moskiewski potwierdza wisielczy ich humor. Choć w zaopatrzeniu są trudności i ogonki, mimo to robi się manifestacje prokubańskie, wyrzekając się masła dla Fidela..

W restauracji PSS w Brzegu Dolnym (woj. katowickie) zastosowano godną naśladowania zasadę: „czekasz na kelnera dłużej niż 15 minut — jesz na koszt kelnera”.

Gdyby tak wszędzie.

Z Zielonymi
S w i ą t k a -
mi wiosna ob-
darowuje nas
młodością i
świeżością bo-
gatej natury.
Wyrwijając się
na jej łono z
fabryk, kopalń
i szkół zacho-
wamy w dro-
dze należną o-
strożność
i roztropność.
Nie zapomina-
j: więcej ludzi gi-
nie w wypad-
kach samocho-
dowych, niż
w k a t a -
s t r o f a c h
lotniczych.



Walka z alkoholizmem wśród młodzieży

Nauczyciele, lekarze i działacze społeczni spotkali się 4 bm. w Warszawie na konferencji pedagogiczno-lekarskiej, poświęconej walce z alkoholizmem wśród młodzieży, a zorganizowanej przez Główny Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy.

— Alkoholizm wśród młodzieży jest problemem poważnym i rozpatrywanym obecnie na całym świecie — powiedział dr Jan Rutkiewicz, otwierając obrady.

Mec. Władysław Tomorowicz — zajął się w swym referacie profilaktyką przeciwalkoholową i analizą pracy działu młodzieżowego. Dział ten przeprowadzał w latach 1958 — 60 w warszawskich szkołach zawodowych i studiach nauczycielskich specjalną akcję podczas której 10 lekarzy - prelegentów, wyjaśniało młodzieży wpływ i mechanizm działania alkoholu na organizm. Objęła ona ok. 30 tys. młodzie-

ży w szkołach dziennych i wieczorowych oraz 2 tys. słuchaczy studiów nauczycielskich i liceów pedagogicznych w Warszawie i woj. warszawskim. Doświadczenia, wyniesione z tej akcji posłużą obecnie do opracowania skutecznych metod antyalkoholowej profilaktyki wśród młodzieży.

— Należy również — powiedział mec. Tomorowicz — dążyć do skutecznego kontrolowania zakazu sprzedaży alkoholu młodocianym oraz stwarzać taki klimat, by dzieci i młodzież nie tylko przez prawo, ale i przez obyczaje swego kraju były chronione przed alkoholem.

I o tych właśnie obyczajach, o codziennej praktyce i doświadczeniach w walce z alkoholizmem mówiono w czasie dyskusji, w której głos zabierali pedagodzy i lekarze.

Konferencja wysunęła postulat obowiązkowego zapoznawania młodzieży szkolnej z problematyką alkoholową, wydania odpowiedniego podręcznika dla nauczycieli i wspólne w tej dziedzinie akcje Związku Nauczycielstwa Polskiego.

ANKIETA NA TEMAT SOBORU

Włoski dwutygodnik katolicki „Rocca” zwrócił się do szeregu wybitnych osobistości katolickich, protestanckich i prawosławnych z ankietą na temat „II Sobór Ekumeniczny i historia dzisiejszego człowieka”. Zawiera ona dwa pytania: 1) Czy II Sobór Ekumeniczny w Watykanie w obecnym momencie historycznym może przyczynić się do pozyskania wszystkich narodów dla cywilizacji chrześcijańskiej i przygotować je do powszechnego pokoju? 2) Czy najbliższy Sobór może posunąć naprzód sprawę jedności chrześcijan? Czy w dzisiejszych czasach zauważa się korzystniejsze warunki do pracy nad jednością?

A oto wyjątki z nadesłanych odpowiedzi:

Guy de la Tournelle, ambasador Francji przy Stolicy Apostolskiej:

„Świat, który widzi grożące mu niebezpieczeństwa, wiąże także z (Soborem) nadzieję ocalenia i pomyślnej przyszłości...”

Nicola Luhmer, rektor Uniwersytetu „Sophia” w Tokio:

„Sądzę, że na ankietę tę można odpowiedzieć twierdząco”.

Albert Brandenburg, z Instytutu J. A. Moehlera” w Paderborn:

„Wierzę, że nadszedł odpowiedni czas, skoro wielu teologów protestanckich rozumie już mowę Kościoła”.

Roger Schutz, przeor Wspólnoty protestanckiej w Taizé:

„Jestem jednym z tych, którzy stoją poza Kościołem... Jest rzeczą pewną, że wielu protestantów, którzy dotąd nie spodziewali się zbyt wiele, obecnie nabierają nadziei...”

E. Mezger, dziekan protestanckiego wydziału teologicznego w Moguncji:

„Sobór może posunąć naprzód w sposób zasadniczy zjednoczenie odłączonych Kościołów”.

E. I. Mascall, teolog anglikański:

„Wierzę, że Sobór mógłby z pewnością przyczynić się do rozwiązania problemu jedności Kościoła”.

Rudolf Bultman, profesor teologii na wydziale teologii protestanckiej uniwersytetu w Marburgu:

„Posunięcie naprzód ku wspólnej duchowej i braterskiej wymianie poglądów... Osobiście pragnę tego serdecznie.”

R. Schippers, profesor Pisma św. na uniwersytecie protestanckim w Amsterdamie:

„Moim zdaniem aktualna eklezjologia da wkład niewielki...”

Varnavas, biskup Mareotis, wikariusz generalny patriarchy Kościoła Prawosławnego w Aleksandrii:

„Kościoł walczący pracuje nad tym, by wola Boża spełniła się na ziemi...”

Ks. Jan Willebrands z Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan (przy Watykanie):

„Wyłóżmy sens słowa Ecclesia...”

**

W ankiecie wziął również udział ks. Marian Rechowicz, rektor KUL-u; jego wypowiedzi cytujemy obszerniej:

„Odpowiedź moja na ankietę jest twierdząca. Jednakże uważam za słuszne podkreślić pewne zjawiska socjologiczne i polityczne, których doniosłego znaczenia niepodobna zaprzeczyć. Stopniowo zanika wśród społeczeństw charakterystyczny podział klasowy, słabną także konflikty narodowościowe. Jesteśmy na drodze ku uniwersalizmowi, jak również ku uniformizmowi społecznemu i politycznemu.

Hasła chrześcijańskie — równość i jedność wobec Boga — i to, co z nich wynika — równość praw i obowiązków wszystkich ludzi — staje się stopniowo rzeczywistością współczesnej epoki.

Kompleks aktualnych tendencji ekonomicznych, socjologicznych i politycznych stwarza dla chrześcijaństwa sprzyjające warunki porozumienia i aktywności. Aczkolwiek wątpię, by możliwa była jednogłośnie zgoda wszystkich chrześcijan w dziedzinie dogmatów, to jednak wierzę w możliwość osiągnięcia porozumienia pomiędzy wszystkimi wyznaniaми chrześcijańskimi na Soborze Watykańskim, jeśli chodzi o realizację podstawowego ideału chrześcijańskiego i, w konsekwencji, realizację idei powszechnego pokoju.”

PIELGRZYMKĄ DO FATIMY

Na ogólne życzenie pielgrzymka do Fatimy została odroczone o jeden miesiąc i wyruszy z Paryża 5 sierpnia. W dniu 13 sierpnia weźmiemy udział w uroczystościach związanych z rocznicą objawień fatimskich. W drodze zwiedzania sławnych zabytków hiszpańskich i portugalskich oraz pielgrzymka do najstarszego w Hiszpanii sanktuarium Maryjnego El Pilar.

W Lourdes będziemy pod koniec pobytu polskiej Pielgrzymki Narodowej z Francji.

Wszelkich informacji na ten temat udziela:

Biuro Pielgrzymkowe

„Niepokalanej”

B. P. 18

La Ferté-sous-Jouarre

(S. et M.)

TO I OWO

❖ Dobra rada. — Obok szkoły nauki jazdy w Rzymie jeden z turystów odkrył następującą tablicę: „Uwaga kandydaci na kierowców! Już pora, żebyście pomyśleli o przyszłości Waszych Bliskich. Porad w sprawie testamentów i spadków udziela adwokat dr Faina.”

❖ Zajęcia celników. — Jedna ze szwedzkich firm dostarczyła do Wielkiej Brytanii przesyłkę zawierającą około półtora milionów żyłek. Ponieważ jednak londyński urząd celny chciał koniecznie dokładnie znać zawartość przesyłki, polecił jednemu z urzędników pojedyncze przeliczenie żyłek.

BÓG — PRZED CEZAREM

(Dokończenie ze strony 1)

kształcenia młodzieży nie będzie zabroniona. Z drugiej strony jednak: katecheta będzie bardziej na „swoim” terenie niż w szkole, gdzie często atmosfera ze strony kierownictwa była wroga; lekcje popołudniu, a więc możliwość wypoczynku po nauce szkolnej; w zmienionej sytuacji, sami uczniowie wyczuwają potrzebę większej dyscypliny, choć oczywiście nie będzie ich tyłu, co na terenie szkoły (w optymalnych warunkach); wreszcie, możliwość zaangażowania napowrót zakonników i zakonnice, a przez to częściowo odciążenie kleru d'ceczjalnego, a co za tym idzie — lepszego przygotowania wykładów.

Nie sądzimy, aby obecna faza walki z religią, była po prostu powrotem do stanu przedpaździernikowego. W systemie stalinowskim ateizm działał głównie w oparciu o model sowiecki. Bardziej siłą, lecz dość prymitywnie, jeśli chodzi o podbudowę intelektualną. Dziś w Polsce, coraz bardziej dochodzą do głosu i ujawniają się, elementy nie tylko marksistowskie, co raczej „liberalne”. Stara, dobrze znana gwardia, pomnożona o wszystkich oportunistów przemalowanych obecnie na czerwono. Znane są też metody walki. To nie „naukowe” zdobycze minionego okresu, ale finezyjna polityka. Studia nad relatywną wartością chrześcijaństwa jako „jednej z wielu” religii, poszukiwanie „laickiej” moralności, dostosowanej do „nowoczesnego” człowieka, a nawet pewne kokietowanie panteizmu. Jeśli to wszystko zestawimy z rzeczywistym chaosem społecznym, a przede wszystkim obyczajowym, z równoczesną tendencją do opatrywania znakiem zapytania każdej dotychczasowej wartości i każdego autorytetu przy znacznym sparaliżowaniu możliwości zadziałania ze strony Kościoła, to sytuacja młodego pokolenia może rzeczywiście niepokoić.

Przed Kościołem polskim, i to całym — duchowieństwem i wiernymi — stoi niezmiernie trudne zadanie. Zadanie uformowania młodego pokolenia chrześcijan i obywateli. I to tak aby „tradycja” nie była jedynym argumentem w walce ideologicznej (argumentem, który niepowiązany z formacją intelektualną, może dużo kosztować). Należy ukazać autentyczne chrześcijaństwo, jego rolę w naszym życiu, ale także jego powszechność.

— Kto wie zresztą, czy może mimo nieuniknionych trudności, wypływających ze skomplikowania i „inności” warunków egzystencji, nie jest to jedyne wyjście z ghetta w którym nas zamknięto?

P. S.

Jak to wdowa Janiakowa syna wybroniła

Mój Stasiak pociechą był dla mnie aż do czasu, gdy mu panowie „obywatele” i towarzysze w głowie zaczęli przewracać. Bo to był chłopak przez wszystkich mile widziany, zdolny, chętny. Corazto w fabryce awansował a gdy mu na 21 lat przyszło został nawet podmajstrzym w ślusarni. Przyszedł ci pewnego wieczoru do domu i ledwo czapkę na kołku powiesił, powiada: „Mamo, będę sędzią!” „Sędzią — pytam — jakim sędzią?” „A bo widzi mama, komitet fabryczny „zaplanował” mnie na sędziego. 2 lata będę się uczył w takiej szkole, która, nie wiem nawet gdzie jest — a potym będę sędzią”.

Zię jakieś przecucie mnie zamroczyło. „Co zaś ty za sędzią będziesz? Dawniej to się ludzie po 7 lat uczyli na uniwersytetach. Ty ledwie, że pisać i czytać umiesz, a w 2 lata chcesz być sędzią? Zresztą nie ma co gadać — pod komuną, sprawiedliwości nijakiej niema. Po komunistycznym sądzić nie będziesz i basta!

Widziałam, że markotno mu było, ale że do posłuszeństwa był nawykły — ugiął się.

Aliści po 2 tygodniach znów przychodzi i powiada: „To jak mama nie chce bym sędzią został, to chociaż niech się na prokuratora wyuczyć pozwoli. Bo tutaj — cóż, mała miejscina, praca ciężka, płaca licha — do śmierci się człowiek nie wybije. A w fabryce to mi ciągiem gadają, bym okazji nie przepuścił, bom zdolny... 18 miesięcy nauki, a potym prokurator...” Widzę, że się sprzysięgli, by wdowie syna jedynego zabrać Duszę jego zaprzepaszczą a moja sieroka gospodarka na psy zejdzie bez męskiej ręki.

Chyba już Boga w sercu nie masz — powiadam — że matkę i nieletnie siostry chcesz zostawić — ale choćbyś mnie zabić miał, nigdy ci nie pozwolę pójść na służbę tych bezbożników, by niewinnych ludzi skarżyć.

Toć przecie widzę, zbója, co niewinnego człowieka zamorduje, na 2 lata skazują, a innemu wystarczy powiedzieć, że Stalin ma jeden wąs krótszy od drugiego — to „dożywocie” pewne!

Alem zauważyła, że chłopak się zaciął. Zle! — myślę. Wieczorem ułożyłam córki spać w alkowie a sama zległam w kuchni na ławie. Nibyto drzemię — a modłę się z całego serca o pomoc Bożą. Koło 11-ej, patrzę: Stasiak schodzi z górki z walizką w rękę i skrada się do drzwi. Gdy miał już brać za kłamek — jak nie skoczę! Złapałam walizkę i szmyrg pod szafę. Zaczęłam wywalać wszystko do szafy. On ładuje do niej spowrotem swe łaszki — sapie, ale nic nie mówi. Gdy załadował walizkę, ja znów — szmyrg to wszystko do szafy — istny groch z kapustą! Takeśmy robili naprzemian chyba z półtora godziny, aż chłopak usiadł na podłodze i zapłakał.

Wtedy ja do niego: „Chodźbys nawet został tym sędzią, czy prokuratorem i schował się gdzieś na krańcu świata, wszędzie cię matczyne serce odnajdzie.

Gdy sala będzie pełna ludu, gdy się najmniej spodziewasz zapukam ja: tok, tok, wejdę na salę i powiem „Niech będzie po-

chwalony Jezus Chrystus i święta Matka Jego! Przyszedłam się spytać panie sędzio, a mój synu, jak będziesz się bronił na sądzie ostatecznym, gdy diabeł cię będzie ciągnął widłami do piekła za to, żeś mu wiernie służył opuściwszy wiarę świętą i matkę wdowę?”

Przez następne kilka dni chodził chłopak ze zwieszoną głową, a we mnie się serce krajało. Ale cóż — obowiązek to matczyzny, za dzieci przed Bogiem.

Po jakimś czasie wezwano mnie do fabryki i wprowadzono do sali, gdzie za długim stołem siedziało ze 20 panów. Jednych znałam z fabryki drugich z miasta, ale było też kilku obcych. Tych mi było strach najwięcej, bo wymiarkowałam, że pewno z Warszawy specjalnie nasłani... Przez drogę modliłam się już o pomoc do Matki Najświętszej, więc i teraz mnie otucha nie opuściła — myślę sobie: z Bożą pomocą będę się broniła do upadłego.

Jeden z tych panów wstał z za stołu i zwrócił się do mnie:

— Słyszeliśmy, że to obywatelka syna nie chce dać do zaszczytnej służby państwowej. Chcieli byśmy wiedzieć dlaczego?

A ja mu: — Bo to wiecie, panowie, co to jest wdowia dola. Z wielką trudnością wyprowadziłam syna na ludzi. No i teraz, gdy mi zaczął pomagać, to mi go chcecie panowie zabrać. A przecie mam jeszcze 2 nieletnie córki w domu a ja nie młodsza się robię, ino starsza i słaba.

— No, toż damy obywatelce odszkodowanie, jak się patrzy — 20 000 złotych na rękę.

— 20.000 złotych, i cóż ja z tym zrobię. To się wstążeczkę, to chusteczkę kupi i pieniądze się rozejdą jak ten dym. Zresztą panowie mego synka tak mało cenicie? Dla mnie on więcej wart niż milion złotych; co mówię — więcej niż miasto powiatowe!

— Ależ obywatelko, wy go nie straciecie — tylko na 18 miesięcy pójdzie do specjalnej szkoły.

— Co to jest za szkoła taka, w której ja go odwiedzać nawet nie będę mogła, ani listu od niego dostać —

Ano, szkoła specjalna, z której gdy wyjdzie, będzie dużo więcej zarabiał, niż w fabryce, i poważanie mieć będzie inne jako sędzia czy prokurator.

— Ja tam na taką szkołę nie mogę pozwolić, bo pod moim okiem wyrósł na człowieka, a jeśli mi go weźmiecie na 18 miesięcy, to go całkiem stracie. Inni też panowie zaczęli się wtrącać do rozmowy i tak mnie kołowali chyba z godzinę, aż w końcu, gdy mnie już ze wszystkich stron osaczyli jak psy zająca, westchnęłam tylko do Boga i tak powiadam: — Panowie wybaczcie, jestem prosta kobieta i mówić mądrze nie umiem, ale ja to tak rozumiem: Jeden jest tylko sędzia sprawiedliwy, co może ludzi sądzić — Pan Bóg. Ja zaś kocham tak syna mego, jak Matka Boska Jezusa, więc go wam nie dam, chyba byście go siłą wzięli.

Na to zakotłowało się wśród tych panów — podzielili się na gromadki i dalej coś uradzać cicho między sobą, a pan Kowalski to tylko mrugnął do mnie, jakby chciał powiedzieć: — Dobra wasza, Janiakowo, a toście ich w kozi róg zagnali! Poszli potem wszyscy na naradę do drugiego pokoju i radzili z 15 minut. Wrócili na salę, a ten ich przewodniczący tak do mnie mówi:

— Obywatelka odmawia więc kategorycznie synowi prawa do kształcenia się ku większej chwale Polski ludowej i demokratycznej, sama więc poniesie skutki swego oporu. Możecie iść do domu.

Myślałam, że nas tak czy inaczej przesładować będą. Ale dni i miesiące mijały, a tu nic. Chłopak dostał nawet podwyżkę. Wszędzie, gdzie się zjawi, prosto ledziom w oczy spojrzeć może, a ci — jakby go jeszcze więcej lubili i uważali. Czasem, gdy wraca wieczorem z pracy — córki wołają do mnie:

— Mamo wstańcie — prokurator idą, mamo, sędzia idą! — Wchodzi uśmiechnięty od proga, całuje mnie w rękę i palcem mnie tyka w czoło: — Tu rozum, tu prokurator, tu sędzia, co mnie od wiecznego skazania wybronił.



„Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie”. — Pierwsza Komunia św. przypomina nam te słowa P. Jezusa

■ **Ruch w głębinie.** — Szwajcar, Hannes Keller, pobił rekord światowy w wolnym nurkowaniu, zanurzając się na głębokość 155,65 m. Ten wspaniały wynik uzyskał on dzięki zastosowaniu najnowszych aparatów do nurkowania i długiemu treningowi.

■ **Złota prawda.** — Francuski minister kultury Andre Malraux powiedział:

— Każdy młody człowiek wcześniej czy później dokonuje zdumiewającego odkrycia, że także rodzice mają niekiedy rację.

■ **Gruźlica w mleku.** — Stwierdzono, że prątki gruźlicy utrzymują się w kwaśnym mleku — 15 dni, w twarogu — 14 dni, w maśle ze śmietany słodkiej — 28 dni, w maśle ze śmietany kwaśnej — do 48 dni, w serze — nawet do 200 dni.

■ **Żaby na kila.** — W tym roku Polska wystąpiła już za granicę ponad 100 kg żab wodnych. Dostawcami tego artykułu eksportowego są rolnicy, młodzi wiejska, a niejednokrotnie nawet... studenci. Podobno Polska może sprzedawać około 200 ton rocznie, a kilo „żabuchny” na rynkach światowych kosztuje 70 centów!

■ **Pijmy mleko.** — Litry mleka zawiera jedną czwartą kalorii, jaką dziennie potrzebuje człowiek dorosły.

■ **Puder i róż.** — Jak wykazała analiza przeprowadzona przez Państwowy Przemysł Kosmetyczny, wydatki na kosmetykę w Polsce wynoszą na głowę ludności około 27 zł rocznie (50 zł w mieście, 5 zł na wsi!).

■ **Pożeraczka.** — W ciągu każdej doby Ziemia wchłania ok. 40 miliardów okrucich kosmicznych o łącznej masie 27 ton.

■ **Zapach bogacza.** — Jedna z firm francuskich wprowadziła do sprzedaży nowy gatunek perfum o zapachu zbliżonym do woni... banknotów. Wydrukowana z tej okazji reklama głosi:

— Kupujcie nasze wyroby! Będzie od was pachniało jak od prawdziwych businessmanów.

■ **Testament i zona.** — W USA sprzedano miliard egzemplarzy popularnych książeczek kieszonkowych. Największy nakład osiągnęła pozycja p. t. „Jak skłaniałam mego męża do sporządzenia testamentu?”

■ **Dochody z Kanału.** — Zjednoczona Republika Arabska uzyskała w ub. roku z eksploatacji Kanału Sueskiego dochód w wysokości około 50 mln funtów egipskich.

■ **Starość nie radość.** — Samochody zarejestrowane w Anglii przed 1 stycznia 1937 roku są uznane oficjalnie za niedopuszczone do ruchu, chyba, że mają specjalne certyfikaty sprawności.

■ **Piorun w narty.** — Kurt Bernhardt — 30-letni narciarz w Graz (Austria), jeżdżąc w górach na nartach w czasie burzy, został śmiertelnie porażony piorunem, który uderzył w stalowy kant narty.

W niedzielę Zielonych Świątek, 21 maja, odbędzie się w Marsylii kulminacyjne uroczystości w związku ze stuletnią rocznicą śmierci świątobliwego sługi Bożego ks. Biskupa Eugeniusza de Mazenod. Przy jego grobie w katedrze marsylijskiej, którą sam wybudował, zbiorą się jego synowie duchowi z całej kuli ziemskiej pod przewodnictwem ks. Leona Deschatelets, generała Zgromadzenia. Będzie wśród nich również nieliczna delegacja polskich Oblatów z Francji, gdyż z Polski — jak zwykle w takich wypadkach — nikt nie będzie mógł przyjechać, bo reżim komunistyczny na to nie pozwala.



Założyciel Oblatów, bp de Mazenod
PRZYJACIEL POLAKÓW

Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, które liczy dzisiaj blisko 8.000 członków był wielkim przyjacielem Polaków. Już jako chłopiec dwunastoletni chętnie odmawiał modlitwę ułożoną przez św. Stanisława Kostkę: „Matko prawdziwa Zbawicielu, Matko przybrana grzeszników, Przyjmij mnie na łono Twej matczynej miłości”.

W roku 1809 w Seminarium Paryskim ks. Eugeniusz de Mazenod wiąże się szczerą przyjaźnią z ks. Szandurskim pochodzącym z zamożnej rodziny polskiej. Korzystając z zaproszenia swego nowego przyjaciela ks. Szandurski wraz z bratem udaje się na wakacje do Aix-en-Provence do domu rodzinnego Mazenodów. W drodze tak pisze do swej matki dnia 30 lipca 1810: „Odbywam podróż razem z dwoma Polakami. Są to bardzo dobrzy ludzie i doskonałi katolicy. Jeden z nich nawet jest świętym w ścisłym tego słowa zna-

UROCZYSTOŚĆ

Misjonarze Oblaci obchodzą st

czeniu. Jestem związany z nimi więzami przyjaźni już od dawna...” Następnie zaleca swej matce, aby jak najlepiej przyjęła tak zacnych gości dodając: „Proszę Cię bardzo, moja droga Mamo, abyś to uczyniła, gdyż oprócz przyjaźni, która mnie z nimi wiąże, muszę Ci powiedzieć, że w razie prześladowania religijnego moi przyjaciele — Polacy gotowi są udzielić schronienia w ich posiadłości w Polsce nie tylko mnie, ale i całej mojej rodzinie.”

Jak wynika z tego listu ks. Eugeniusz de Mazenod miał zamiar szukać schronienia w Polsce, w razie gdyby nad Francją rozpętała się nowa zawierucha rewolucyjna.

Dnia 18 lutego 1826 ks. Eugeniusz de Mazenod odprawia Mszę św. w pokoju, w którym umarł św. Stanisław Kostka. Dziwnym zrzędzeniem Opatrzności Bożej po Mszy św. otrzymuje wiadomość, że Ojciec św. Leon XII ku wielkiemu zdumieniu kurii rzymskiej aprobuje świeżo założoną kongregację Misjonarzy Oblatów, liczącą podówczas zaledwie 22 członków.

Przeglądając kilkunastotomową korespondencję ks. Biskupa de Mazenod, spotykamy w niej często nazwiska polskie. Zatrzymajmy się na jednym z nich.

Dnia 2 października 1843 ks. Biskup de Mazenod przyjmuje pierwszego Polaka Pawłowskiego, do małego seminarium w Notre Dame de Lumieres. Pisz o nim do swego zastępcy, ks. Templeier, w następujących słowach: „Jest to bratanek arcybiskupa warszawskiego... Mówi cudownie po łacinie, jest bardzo inteligentny, aktywny i uprzejmy. Zaczyna się uczyć po francusku i wkrótce będzie nim władał doskonale. Jest głęboko religijny i zna dobrze swoją religię”. Chociaż ów pierwszy Polak — Oblat był zmuszony opuścić małe seminarium Oblatów, to jednak pierwszy kontakt między ks. Biskupem de Mazenod a przyszłą prowincją Oblatów został nawiązany.

Niech te nieliczne szczegóły przyczynią się do podkreślenia prawdy, na ogół nie znanej, że ks. Biskup de Mazenod, Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów, był na ziemi i jest w niebie, wielkim przyjacielem Polaków.

lecie śmierci swego Założyciela

POŻEGNANIE POLSKIEGO MISJONARZA

W programie uroczystości stulecia znajduje się również pożegnanie misjonarzy wyjeżdżających na misje pogańskie. Wśród wyjeżdżających misjonarzy znajduje się również Polak, ks. Józef Nowak, który w ub. roku odprawił swoją pierwszą Mszę św. w rodzinnej parafii w Marles-les-Mines, w północnej Francji. Polscy Oblaci czynili wszystko, aby młodego kapłana zatrzymać do pracy wśród emigracji, gdzie brak kapłanów jest duży. Młody misjonarz znalazł jednak tak silne argumenty pisząc do Generała Zgromadzenia, iż ten przychylił się do jego prośby i przeznaczył mu jako pole przyszłej pracy apostolskiej dawniejsze Kongo Belgijskie.



X. Nowak Józef O.M.I.
który wyjeżdża do Konga

Ks. Nowak jest jednym z pięciorga dzieci zacnych i bogobojnych rodziców mieszkających do dziś dnia w Marles-les-Mines. Studia odbywał najpierw w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt, a potem w Seminarium Misjonarzy Oblatów w Belgii. Bezpośrednio po prymicjach ks. Nowak pojechał do Polski, aby zapoznać się z ojczyzną swoich rodziców, którą znał tylko z opowiadań. Polacy Oblaci we Francji czynią wielką ofiarę wysyłając jednego z pierwszych swoich wychowanków w kraje misyjne, ale równocześnie są dumni z tego, że praca ich przyczynia się do rozwoju Kościoła Katolickiego.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW.

Z okazji stulecia śmierci ks. Biskupa de Mazenod Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji grupę Misjonarzy

Oblatów z wszystkich prawie części świata, do których wygłosił następujące przemówienie:

Drodzy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej

Wielka to naprawdę radość dla Państwa, że może przyjąć waszego generała, a naszego żarliwego syna Leona Deschatelets oraz że może wam udzielić szczególnego błogosławieństwa wam, drodzy Misjonarze, którzyście przybyli tutaj z całego świata.

Wiecie, że w bibliotece, w której udzielamy codziennie audiencji, umieściliśmy wielką mapę plastyczną całego świata ofiarowaną nam przez waszych współbraci, Misjonarzy Słowa Bożego. Jesteśmy zadowoleni, że kiedy przyjmujemy biskupów z najdalszych zakątków świata, możemy im zademonstrować ten globus i razem z nimi zapoznać się na nim z geograficznym podziałem podległego im terenu działalności apostolskiej, podczas kiedy oni informują nas szczegółowo o wszystkich sprawach lokalnych precyzując swoje trudności i nadzieje. Możemy was zapewnić, że w takiej chwili serce Papieża bije tym samym rytmem co serce obecnego na audiencji biskupa i z głębokim wzruszeniem odczuwa swoje uniwersalne ojcostwo.

(Ciąg dalszy na str. 13)



Generał Oblatów na audiencji u Ojca św.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Znak czasu.** — Ministranci z Potigny (Calvados) — jest ich dziesięciu — z okazji święta 3 maja służą do Mszy św. w barwnych strojach krakowskich.

— Kto waszym zdaniem jest największym sportowcem? — pytam.

— Kopaczewski, Graczyk, Di Stefano — nadają odpowiedzi.

— A wiecie kto to był Cerdan? — Głucha cisza jest opowieścią, a przecież gdy 10 lat temu takim samym mikrusom stawiłem to samo pytanie, na pierwszym miejscu wymieniali nazwisko znanego boksera francuskiego.

— A czy wiecie, kto to jest ojciec Cholewka?

— Tak, to jest ojciec Benedyktyn, który będzie robił witraże dla naszego kościoła.

Z jednej rzeczy nie zdają sobie sprawy ci malcy: że za 10 lat mało kto już będzie mówił o Kopaczewskim, który jest u schyłku swojej kariery sportowej, a nazwisko ojca Cholewki, syna górnik z Barlin, będzie coraz bardziej znane dzięki jego wspaniałym witrażom, które budzą podziw i ogólne uznanie znawców sztuki kościelnej.

■ **Czczyciel św. Marcina.** — W uroczystości 3-ciomajowej w Potigny brał m. in. udział płk. Dowbor, dowódca wartowników z Chinon. Przy obiedzie opowiadał on swojemu przyjacielowi, p. Barylakowi, że kiedy jest w dużej biedzie, jedzie do Gaud-St. Martin, gdzie umarł św. Marcin, który tak samo był kawalerzystą jak płk. Dowbor.

— Jeszcze mi się nie zdarzyło — mówił pułkownik — żeby mi św. Marcin odmówił.

■ **Spełnione marzenie.** — Ks. Proboszcz Bednorz z Waziers (Nord), b. kapelan spadochroniarzy od dawna pragnął zwiedzić pola bitwy pod Arnheim, w której brał kiedyś udział razem z polską brygadą spadochronową. Nawet zająć stał stale na przeszkodzie w zrealizowaniu tego planu. Ostatnio jednak w towarzystwie ks. dyrektora Jagły z Aubry i ks. proboszcza Ankierskiego z Harnes udał się do Holandii. Wszyscy byli m. in. na grobie sp. ks. Huberta Misiudy, który zginął bohaterską śmiercią w czasie desantu spadochronowego.

Ks. Bednorz był mile zaskoczony uczuciami wdzięczności, jakie Holendrzy zachowali w stosunku do polskich spadochroniarzy, którzy byli dla nich heroldami wyzwolenia spod jarzma niemieckiego. Te wdzięczność wszczepiają również swoim dzieciom, które bardzo wiele wiedzą o Polsce i o Polakach.

■ **1.170 nowych czytelników** dla polskiego tygodnika na emigracji zdobyli czytelnicy... w Brazylii dla pisma „Lud”, co wydawnictwu umożliwiło zakup drugiego linotypu.

O m o g a

PO RAZ PIERWSZY UJRZELI BIAŁEGO CZŁOWIEKA

W 1960 r. znany geograf francuski, Dominik Gaisseau przez 8 miesięcy bawił na nieznanym dotąd terenie Nowej Gwinei w podwójnej misji: poszukiwania nieznanego szczepu, zamieszkujących te ziemie oraz sfilmowania życia mieszkańców środkowej części Nowej Gwinei, którzy do tej pory nie widzieli białego człowieka. Szczepy te żyją w centrum wyspy, izolowane od świata trudno dostępnymi górami. Gaisseau zorganizował ekspedycję składającą się z trzech białych i 73 „oswojonych” tubylców w roli tragarzy i ochrony.

Po powrocie w styczniu 1961 r. Gaisseau zaprezentował ministrowi kultury swój film, który pobił wszelkie rekordy zainteresowania i został z miejsca zakwalifikowany na Festiwal Filmowy do Cannes. Film ten nosi tytuł „Niebo i błoto”. Film ten w realistyczny sposób przedstawia codzienne życie prymitywnych szczepów, żyjących na poziomie epoki kamiennej. Ciekawe, że dla tych ludzi prymitywnych spotkanie z białym człowiekiem jest olbrzymim wstrząsem psychicznym.

GŁOS Z ZAŚWIATÓW...

Różnie reagowali dzicy na nagrania ich głosu na taśmie magnetofonowej.

— Wódz szczepu, młody człowiek, którego przemówienie do nas nagrano na taśmie magnetofonowej — mówi Gaisseau — trząsł się ze strachu, kiedy usłyszał własny głos. Natomiast stary wróżbita, który wygłosił niekończącą się mowę — jak domyślił się — powitalną, z zadowoleniem słuchał swego przemówienia, dodając nowe komentarze i poprawiając w niektórych miejscach. Po skończeniu się taśmy rozpoczęła na nowo poprawione swoje przemówienie jeszcze raz.

Gwiazdy mrugają tylko wtedy, gdy patrzymy na nie z Ziemi. Naprawdę świecą światłem stałym i spokojnym. Migotanie gwiazd bierze się stąd, że z Ziemi unosi się ciepłe powietrze, które w górze ściiera się powietrzem zimnym, załamuje się rozprasza. Chyba widzieliście, jak nad rozgrzanym polem faluje powietrze? Wówczas przedmioty na horyzoncie jakby falują. Zgadza się?

KOSZULA

URATOWAŁA SYTUACJĘ

W czasie jednego ze spotkań w miejscowej wiosce, nastrój był nieprzyjemny. Wojownicy otoczyli nas ciasnym kołem i zaczęli groźnie wymachiwać swoimi dzidami. Na przeciwko nas stał wódz wioski, stary już człowiek, który nie miał w rękach żadnej broni. W tej trudnej sytuacji przyszła mi genialna myśl do głowy. I na filmie widać, jak Gaisseau zdejmuje koszulę i oddaje ją wodzowi. Ten wacha ją, dotyka ze wszystkich stron i wreszcie nakłada na siebie.

STARE, ALE JARE

Rekrut odkomenderowany do obierania kartofli zwraca się do sierżanta: — Czy w 1961 roku nie ma maszyn do obierania kartofli?

— Owszem, są — odpowiada sierżant. Ty właśnie jesteś ostatnim modelem!

Ojciec do osiemnastoletniego syna:

— Jesteś już mężczyzną, mój drogi. Dosedłem do wniosku, że trzeba ci pozwolić od czasu do czasu na papierosa. Proszę, możesz zapalić.

.. Dziękuję, tatusiu. Ale już od trzech lat nie palę.

— Przypominam — rzekła pani do nowej gosposi. — Niech pani o dziewiętej położy dzieci spać.

Po powrocie pani zapytuje gosposię, jak się dzieci zachowywały.

— Bardzo dobrze, wszystkie położyłam spać — tylko ten starszy, rudy, był bardzo nieposłuszny. Sprzeciwiał się potwornie.

— Rudy? — ryknęła kobieta. — To przecież mój mąż!

W czasie wojny 1914 roku pewien żołnierz irlandzki przebywający we Francji otrzymuje od swojej żony list, z którego dowiaduje się, że w jego wsi nie ma już ani jednego mężczyzny zdolnego do pracy, a na dobitkę żona nie może zorać pola — bo jest chora. Irlandczyk odpisuje szybko: „Na miłość Boga, nie oraj pola. Tam jest zakopana broń”.

List naturalnie przechodzi przez cenzurę i w wiosce, o której mowa, zjawiają się żandarmi, którzy w poszukiwaniu broni przekopują cały teren. Kiedy wieśniaczka doniosła o tym mężowi, ten odpisał: — Teraz, kiedy ziemia jest zorana, możesz już siać.

Podczas śniadania:

— Tatusiu, czy to prawda, że duże ryby żywią się sardynkami?

— Oczywiście, synku,

— A w jaki sposób otwierają pudełka?

Sytuacja z miejsca uległa zmianie. Na znak wodza wojownicy rozstąpili się i wydając dzikie, radosne okrzyki rozbiegli się po wiosce, a następnie ciągnąc za włosy przywlekli swoje żony, które oddawszy trzy pokłony po chwili przyniosły jedzenie. Po jedzeniu widać scenę, jak biali częstują papierosami dzikich, którzy początkowo krztuszą się, a potem z przyjemnością wydychają dym i klepią się po brzuchach.

DZICY NIE SĄ OKRUTNI

Gaisseau podaje zdjęcia śpiących dzikich, którzy jako poduszkę podkładają pod głowę czaszki swoich przeciwników. Twierdzi on jednak, że walki toczą się jedynie w obronie zagród, jenców nie torturuje się, a przeciwnie — lecz się i dobrze traktuje. Wśród dzikich nie ma śladu jakichkolwiek więzień. Dzieci nie przesładują i nie dokuczają zwierzętom.

KAŻDY CHCE DOTKNAĆ BIAŁEGO

Przebywając przez miesiąc wśród szczepu „Amias” mogłem się przyjrzeć bliżej ich życiu. Mimo że nie znają mydła, są niesłychanie czysti, w chatkach nie ma śladu brudów, mieszkanie myją dwa razy dziennie, nie tylko kobiety, ale i mężczyźni. Do zmywania brudu używają tłuszczu, który następnie zmywają w ogrzanych w dżungli jeziorkach, trąc sobie ciało piaskiem.

Każdy z mieszkańców, włącznie z dziećmi, marzy, aby nie tylko dotknąć, ale nawet uszczypnąć białego, gdyż to podobno przynosi szczęście, ale najcenniejszym talizmanem jest zdobycie chociaż jednego włosa białego człowieka. W tym celu stosują różnego rodzaju podstępny. Przychodzą np. z prosiaczkiem lub z koszem smacznych owoców i gdy biały zajęty jest oglądaniem prezentu dziki wyszukawszy uprzednio sterczący włos na brodzie lub na tułowiu — cap! — wyrывa go i wydając radosne okrzyki, tańczy taniec sakralny.

Po Festiwalu w Cannes, Gaisseau w towarzystwie ośmiu międzynarodowych geografów i biologów, finansowanych przez UNESCO, udaje się w podróż do Nowej Gwinei, tym razem na 2 lata, celem opracowania naukowej książki o życiu być może ostatnich szczepów nieznanymi dotąd białemu człowiekowi.

między nami kobietami...

JAK PRZEDŁUŻYC TRWAŁOŚĆ KWIATÓW CIĘTYCH

Pytanie zawarte w tytule stawiają sobie nie tylko panie domu i dekoratorzy wnętrz, producenci kwiatów i handlowcy, lecz również i naukowcy. Nikomu nie jest obojętne, czy kwiat cięty zwiędnie po dwóch dniach, czy po dwóch tygodniach.

Przez ścięcie roślina zostaje pozbawiona dopływu soków. Kwiat wstawiony do wody skazany jest wyłącznie na te materiały odżywcze, które są nagromadzone w jego tkankach. I oto naukowcy zaczęli się zastanawiać, czy nie można by zapewnić ciętej roślinie dopływu pożywienia w roztworze wodnym. Badania te podjęto w USA, w Boyce Thomson Institute. Przebadano około 500 środków chemicznych, które by przedłużały życie ciętych róż i chryzantem. Opracowano odpowiednie mieszanki, w skład których wchodzi m. in. cukier gronowy, hydrazid kwasu maleinowego, siarczan glinu i kwas cytrynowy. Oprócz tych niezbędnych do życia roślin składników dodano również substancje przeciwbakteryjne i przeciwgrzybowe. Środki te wpływają na przedłużenie świeżego wyglądu kwiatów; również dzięki nim barwa kwiatów nie ulega zmianie. Mieszanki, konserwujące kwiaty cięte, zostały opatentowane, podobnie jak wynalazki nowych maszyn lub leków.

Przy konserwowaniu kwiatów ciętych dużą rolę odgrywa pora cięcia. Najlepiej ciąć je wieczorem lub wczesnym rankiem. Ważny jest również stopień dojrzałości kwiatów oraz sposób ich przechowywania. Nad tą sprawą prowadzono badania w Holandii. Wykazały one, że podstawowym warunkiem konserwowania kwiatów ciętych jest czystość i niska temperatura. Dlatego też zaraz po ścięciu kwiaty są przenoszone do chłodni o temperaturze od + 4 stopni C do + 5 stopni C. Tam łodygi kwiatowe są głęboko zanurzone w wodzie. W chłodni przebywają kwiaty co najmniej dwa dni, a mogą stać nawet dni czternaście.

Zastanówmy się teraz, które z tych zaleceń możemy wykonać w naszych warunkach. Po przyniesieniu kwiatów do domu najpierw obmyjemy im łodygi i usuniemy zbędne liście; następnie wstawimy je do głębokiego naczynia z czystą wodą i wyniesimy na kilka godzin do chłodnego i ciemnego pomieszczenia. Dopiero po kilku godzinach przystąpimy do układania kwiatów w wazonach. Dobrze jest końce łodyg przyciąć pod wodą żyłką, gdyż zapobiega to dostaniu się powietrza do naczyń włoskowatych i ułatwia cyrkulację wody. Zaleca się to zwłaszcza przy roślinach wodnych, np. nenufarach. Codziennie będziemy zmieniać wodę w

wazonach, myjąc starannie wazon i łodygi kwiatów. Zachowanie czystości utrudnia rozwój grzybków i pleśni, które przenikają do łodygi i tamują dopływ wody.

Ponadto spróbujmy zastosować niektóre środki zalecane przez Amerykankę M. Reynolds.

Aby dłużej zachować świeżość astrów i chryzantem, autorka radzi wstawić je do roztworu cukru w wodzie, w proporcji 1 łyżka cukru na 2 litry wody.

Dla goździków radzi dodać do wody 1 łyżeczkę kwasu bornego na 2 litry wody. Bez groszek pachnący i narcyz to „kwiatowi alkoholicy”. Przed ułożeniem ich w wazonie końce łodyg groszku i narcyzów zanurza się w alkoholu. Bez — to prawie „nałogowiec”, bo stałe dolewanie kilku kropel alkoholu do wody (1 g na 1 l) przedłuża jego świeży wygląd. Roztwór olejku miętowego w wodzie (pół łyżeczki na 2 litry wody) dobrze wpływa na trwałość gladiolusów i stokrotek.

Niektóre kwiaty nawet przywędlnięte ożywają, gdy zrobić im gorącą kąpiel. Końce łodyg goździków, konwali, niezapominajek i złocieni zanurza się w wrzątku lub gorącej wodzie o temperaturze 40 — 50 stopni C. Dla róż, bzuw i chryzantem wystarczy dwugodzinna kąpiel. Potem wstawia się je do zimnej, czystej wody i przez parę godzin trzyma w ciemnym pokoju.

Jest jeszcze jeden podstawowy warunek trwałości kwiatów ciętych: nie stawiać ich na słońcu i w przewiewnych miejscach.

Istnieją pewne antagonizmy między roślinami np. groszek pachnący lub narcyz nie znoszą w wazonie sąsiedztwa innych kwiatów. Ale o antagonizmach i wydzieleniu przez kwiaty substancji trujących opowiem innym razem.

❖ Czarne bociany. — Bezludne okolice Bieszczad — jak stwierdzono — zamieszkane są przez czarne bociany, które zakładają gniazda na starych jodłach w lasach. Czarne boćki ki upodobały sobie głównie rezerwat pięknych jezior w Duszatynie i Rabem.

❖ „Hobby” Łodzian. — Noże, łyżeczki, widelce popielniczki, serwetniki, wazoniki, kufle i solniczki stanowią ulubione „pamiątki” gości łódzkich lokali gastronomicznych. W ub. roku ŁZG wyżyły się w ten sposób zastawy stołowej wartości 57.840 zł.

Kobiety są skrajne, znacznie lepsze, lub znacznie gorsze od mężczyzn,

(La Bruyère „Charaktery”)

... oczywiście z wyjątkiem

ŚWIĘTA MATKI, kiedy wszystkie kobiety są lepsze niż mężczyźni.

KONKURS... 1960

2500 specjalistów z zakresu mody oraz osób z „najwyższych sfer towarzyskich” wybrało „najlepiej ubrane kobiety roku 1960”.

Na pierwszym miejscu znalazła się pani Kennedy, zaraz za nią Francuzka, hrabina de Rives i Audrey Hepburn. Na 8, 10 i 12 miejscu widnieją: Alexandra księżniczka Kentu, żona greckiego armatora pani Niarchos oraz królowa Syjamu, Sikirit.

• Równocześnie wybrano najgorzej ubrane niewiasty, biorąc pod uwagę w tym wypadku tylko znane aktorki. Uznano, że najbardziej zaniedbane w ubiorze są: Anna Magnani dalej młoda aktoreczka amerykańska Millie Perkins oraz — Brigitte Bardot „Wyroki” zostały uzasadnione następująco: Anna Magnani ubiera się niechale, zupełnie nie dba o swą urodę. Millie Perkins jest tak prostolinijna, że nie przychodzi jej na myśl, aby odpowiednim doborem fasonów zatuszować błądy swej sylwetki. Brigitte Bardot uważa, że zdobi ją zupełnie co innego, niż stroje...

Oczywiście wszystkie panie, które uznano za najlepiej ubrane, mają się za co ubrać — ale tym co przede wszystkim chwalono w ich stylu — była właśnie prostota i umiar... O tym powinna sobie koniecznie zapamiętać każda z pań, marząca o opinii „najelegantszej”... na swojej ulicy.

Rosół z kury przeznaczony dla osób chorych, będzie smaczniejszy i pożywniejszy, jeżeli dodamy do gorącego rosolu jedno ubite jajko. Zagotować przez jedną minutę, a następnie przecedzić.

Świeczki do dekoracji stołu powinny być wstawione do lodówki na jeden dzień przed użyciem, ażeby paliły się równo i dłużej.

Mężowskie życzenie

Radio kanadyjskie ogłosiło konkurs na najkrótszą odpowiedź. Jedno z pytań brzmiało:

— Jak twoim zdaniem powinna się ubierać żona?

Pierwsze miejsce uzyskał słuchacz z Toronto, który odpowiedział:

— Szybko.

NA DZIEŃ MATKI



Wiele dzieci pragnie sprawić matce radość, ofiarując kwiaty doniczkowe lub cięte. Przy zakupie ci mali ofiarodawcy powinni jednak kierować się zmysłem praktycznym i tak dobrać kwiaty, by utrzymały się jak najdłużej w stanie świeżym i długo kwitły. Fiołki alpejskie powinny pod listkami mieć dalsze młode pączki; hortensje bez pyłku kwiatowego a tulipany mają mieć kwiaty jeszcze nierozwarte. Doniczkowe kwiaty kupować tylko w stanie początkowego rozkwitania, a kwiaty cięte jeszcze nie całkiem rozwarte.

Emigracja jest integralną częścią Narodu

PRZEMÓWIENIE
AMBASADORA K. MORAWSKIEGO
NA UROCZYSTOŚCI 3 MAJOWEJ
W PARYŻU.

Pragnę ograniczyć się do krótkiego przypomnienia jednej zasady, która może wydawać się oczywista, ale którą jednak przypomnieć warto i należy.

Trzeba, abyśmy nigdy nie zapominali o tym, że mimo przebywania na uchodźstwie i jakikolwiek by był nasz osobisty statut prawny, pozostajemy integralną częścią jednego i niepodzielnego narodu polskiego. Jego troski są naszymi troskami, jego nadzieje są naszymi nadziejami. Mamy prawo współstanowienia o jego losie i jesteśmy za jego przyszłość współodpowiedzialni. Tylko takie stawianie sprawy może zapewnić nam samym posłuch w wolnym świecie, tylko ono nie pomniejsza liczby Polaków, z których przecież jedna piąta żyje nie z własnej winy w rozproszeniu. Jedna piąta upośledzona, bo oderwana od ziemi ojczystej, ale uprzywilejowana, bo nie skrepowana ani ograniczona w myśli, słowie i czynie.

To co powiedziałem, może wydawać się truizmem, może wydawać się prawdą niekwestionowaną i bezsporną. A jednak, starają się ją obalić ci, co dziś rządzą Polską, a jednak podważamy ją nieraz sami przez własne błędy.

Taktyka znajdujących się w Polsce u władzy komunistów jest jasna. Pomeważ nie mogą nas ani pozyskać ani poddać swym nakazom, starają się nas wyobcować i zizolować, starają się przedstawiać nas jako Polonię, związaną z Polską tylko pochodzeniem, ale wyłą-

czoną z dzisiejszego życia narodu i z jego przyszłości. Jest to taktyka zmierzająca do wyrzucenia nas poza nawias polskiej rzeczywistości. Ale czyż nie idą jej bezwiednie na rękę ci z pośród nas, którzy z rezygnacją mówią o nieuchronnym stopniowym wynaradawianiu się mas uchodźczych i ci, którzy często w najlepszej intencji nadmiernie podkreślają odrębność społeczeństwa emigracyjnego?

Pragnę uniknąć nieporozumień. Jest oczywistym, że mur dzielący nas od narzuconej krajowi władzy i od jej zagranicznych przedstawicieli musi pozostać nienaruszony. Odstępstwo od tej linii postępowania byłoby podcięciem naszej emigracyjnej racji bytu. Byłoby także dobrowolnym i lekkomyślnym wyrzekaniem się jednego z tych rzadkich przywilejów, z jakich korzystamy w porównaniu z rodakami osiadłymi w kraju i przez to podległymi wbrew swej woli rządowi komunistycznym. Lecz im dalej trzymamy się od urzędowych przedstawicieli systemu, czerpiącego swą siłę nie z woli ludu, lecz z zależności od wschodniego sąsiada, tym głębiej i jaśniej musimy pojąć, że pomiędzy Polakami w Polsce a nami nie ma przegród poza takimi, które stawione zostały ręką obcą.

I dlatego nie wystarczy nam zamknięcie się w jakiejś imaginacyjnej linii Maginota i głoszenie z pozycji obronnej prawd choćby najpiękniejszych i najszlachetniejszych. Głoszenie tych

prawd jest napewno naszym zadaniem, ale nie jedynym naszym zadaniem. Służyć ma nie pouczeniu ludzi w kraju, bo wiemy, że na odporności i hartcie im nie zbywa, ale służyć ma szerzeniu wśród gospodarzy naszych wiedzy o Polsce, o Polsce rzeczywistej, nie Polsce oficjalnej. O jej dążeniach i aspiracjach, o jej trudnościach i potrzebach.

To wszystko jednak, powtarzam, nie wystarczy. Poczucie wspólnoty naszej z całym narodem musi znajdować czynny wyraz. Każda szczelina rozwierająca się w żelaznej kurtynie winna być przez nas wyzyskana, nie dla wywiadu lub dywersji, ale celem zespalania nas samych z nurtem życia ogólnopolskiego, ale celem zdobywania dla rodaków w kraju zachodniej strawy duchowej i zachodniej pomocy materialnej. Mamy pod tym względem — możemy to spokojnie powiedzieć — już wcale poważny dorobek. Składają się nań paczki odzieżowe i żywnościowe, lekarstwa i książki wysyłane do kraju i zapraszanie i goszczenie przyjezdnych i wyrabianie im praktyk i stypendiów i zabiegi o pomoc finansową na godziwe cele gospodarcze i społeczne i wciąż rozbudowywana przez Towarzystwo Historyczno-Literackie obsługa naukowa krajowych uczelni i bibliotek. Chciałbym, abyśmy zarówno w naszym interesie, jak w interesie kraju nie ustawali na tej drodze. Bo tylko krocząc po niej, wzmacniamy tę świadomość wspólnoty i łączności ogólnonarodowej, o której mówiłem na wstępie, bo ona przede wszystkim wiedzie do tego, co jest przecież naszym ostatecznym celem: do przywrócenia wolności Polski i wolności w Polsce.

K. MORAWSKI

ZAPOMNIANE OSZCZĘDNOŚCI

Pod tym tytułem proszę wychodzący w Niemczech „POLAK” z 3 maja 1961 co następuje:

Władysław Jagodziński, którego w r. 1943 Niemcy wywieźli na roboty do Niemiec, po zakończeniu działań wojennych znalazł się w strefie amerykańskiej, oszczędzając każdą zarobioną markę.

Gdy w r. 1948 nastąpiła wymiana marek na nowe, Jagodziński oddał swe oszczędności władzom amerykańskim a te przekazały je do niemieckiego banku. Dano mu pokwitowanie tej wpłaty i Jagodziński zapomniał o całej sprawie. Tym bardziej, że bezpośrednio po rewaloryzacji przeniósł się do Anglii.

Przeglądając niedawno swoje papiery, Jagodziński odkrył to stare pokwitowanie i nie namyślając się długo, przesał je do banku. Po kilku dniach — zdumiony otrzymał zawiadomienie, że do dyspozycji jego jest kwota przeszło 432 funty szt. Otrzymał je!

Piszemy o tym wypadku, bo podobnych Jagodzińskich są, napewno setki. Radzimy tym wszystkim, którzy swego czasu pooddawali swoje oszczędności i zapomnieli o tym, by przejrzeli swoje

papiery. Napewno niejeden z nich ma prawo do większej czy mniejszej sumy czekającej na niego w niemieckim banku.

WYBORY KANTONALNE

Na temat wyborów kantonalnych, które we Francji odbędą się 4 i 11 czerwca piszą „WIADOMOSCI ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW” z kwietnia 1961 między innymi:

„Przypominamy naszym Rodakom — obywatelom francuskim,

że wybory kantonalne są bardzo dobrą okazją do nawiązania kontaktu z partiami i kandydatami i przedstawienia im polskich potrzeb w danym kantonie. Ci którzy proszą nas o głosy zapytują nas, rzecz jasna, co mogliby dla nas zrobić kiedy zostaną wybrani. Dlatego też działacze polscy powinni zawczasu zastanowić się nad kilkoma najważniejszymi potrzebami ośrodków należących do danego kantonu i potrzeby te przedstawić partiom i kandydatom. Praktycznie mówiąc lepiej ograniczyć się do kilku pozycji, ale następnie pilnować wykonania zobowiązań przedwyborczych. Piszemy „pilnować” ponieważ na całym świecie rzadko kto coś daje do czego nie jest zmuszony.”

Wycinki prasowe

Jak zadowolić mamę w jej święto

Znacie to przysłowie: „Jak sobie pościelesz — tak się wyśpisz?” Na pewno znacie, ale zapewne mielibyście kłopot w wytłumaczeniu jego treści. A jest ona bardzo prosta. Otóż chodzi o to, że każdy z nas decyduje o swojej przyszłości. Jak sobie człowiek ułoży życie — takie ono później będzie.

Chcemy, byście wszyscy zrozumieli, że pracujecie dla siebie. Dla siebie chodzicie do szkoły, dla siebie odrabiacie lekcje i dla siebie uczycie się. Dla siebie? — zapytacie. Nie, nie tylko dla siebie, bo przecież Wasza praca służyć będzie również innym ludziom, służyć będzie ojczyźnie. I właśnie dlatego na dwa miesiące przed wakacjami chcemy napisać o Was i o szkole.

ZIELONO NA ŁĄCE, ALE NIE W GŁOWACH

Wiemy, wiemy. Kiedy słońko mocniej przygrzeje i zazielenią się drzewa — trudno wytrzymać w klasie. O, żeby tak pójść na boisko lub nad rzekę... A tu trzeba się uczyć, chociaż wcale się nie chce. Później przychodzi koniec roku... i płacz. Z polskiego — dwójka, z matematyki — trójka z minusem. O reszcie stopni lepiej nie mówić. Nie pomoże płacz w domu. Trzeba powtarzać tę samą klasę. Widzicie: zamiast do szkoły chodziło się na zieloną trawkę. Zamiast wiedzy miało się zielono w głowie. Stąd ten oplakany koniec.

A JA WAM COŚ PORADZĘ

Jak pracować, żeby poprawić swoje oceny? Jak spędzić dzień? Przekazuję Wam garść uwag. Może się przydadzą?

◆ Sen nie może być krótszy niż 8 godzin. Kto śpi krócej — ten chodzi zmęczony. Kto śpi dłużej — ten jest leniuchem. Jeśli noce są ciepłe — można spać przy otwartym oknie.

◆ Rano — konieczna gimnastyka. Podskoki, przysiady, wymachy rąk i nóg. Zresztą sami najlepiej wiecie, jak to się robi.

◆ Posiłek ranny — śniadanie musi być obfite. Jedzcie, ile tylko możecie. Do obiadu daleko, a przecież w szkole trzeba pracować. Przed śniadaniem i po śniadaniu nie odrabia się lekcji. Chyba że ktoś chodzi do szkoły po południu.

◆ Im lepiej uważa się na lekcji — tym więcej można z niej zapamiętać. Tego wyjaśniać nie potrzeba.

◆ Po lekcjach nie chodzi się grać w piłkę, ale wraca do domu na obiad. Póź-

niej trzeba odpocząć. Nie zaszkodzi więc krótki spacer.

◆ Zabawy na powietrzu nie mogą odbywać się kosztem odrabiania lekcji. Pamiętajcie, że zabawa nie powinna trwać dłużej niż 1 — 1,5 godz.

◆ Odrabianie lekcji należy rozpocząć od przedmiotów, których nauka sprawia Wam najwięcej trudności. To chyba jasne? Kiedy zmęczycie się, nie można pracować nad najtrudniejszymi przedmiotami.

◆ Nigdy nie uczcie się przedmiotów w takiej kolejności: matematyka — fizyka, chemia, polski, historia itd. Prawda, że matematyka ma trochę wspólnego z fizyką, a polski z historią? Żeby Wam się wszystko nie wymieszało w głowach, odrabiane przedmioty trzeba przeplatać. Matematyka — historia — fizyka — polski... Oczywiście, jak wyżej wspomniano, zaczynamy od najtrudniejszego przedmiotu.

◆ Co 45 minut robimy przerwę w odrabianiu lekcji. Krótki spacer po parku i znowu do pracy.

Można Wam dawać znacznie więcej rad, ale wakacje blisko i nie zdążycie nawet wszystkich wykorzystać. Pamiętajcie jednak, musicie wszyscy zdać do następnej klasy.

ST. R.

W ZWIĄZKU Z NIEODPOWIEDNIEM ZAOPATRZENIEM NIEKTÓRYCH SKLEPÓW GS



— Czy jest smar do wozów?

— Nie ma. Ale jest „bren „Nioza“.

RYS. ZB. ZIOMZCKI

UROCZYSTOŚĆ W MARSYLII (zakończenie z strony 9)

Dzisiaj natomiast, zważywszy pochodzenie każdego z was, jesteście dla nas — żeby się tak wyrazić — żywym obrazem głoszonej przez was w świecie Ewangelii: na kontynencie arktycznym, w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Ameryce Południowej, Haiti, Afryce Południowej, Japonii, Irlandii, Holandii i Belgii. Przybyliście do Rzymu zaczerpnąć nowych sił, by potem nieść Ewangelię całemu światu.

„Roście i zapelniajcie ziemię”, powiedział nasz poprzednik, nieśmiertelnej pamięci Leon XII, przyjmując 17 stycznia 1825 waszego Założyciela, ks. Biskupa Eugeniusza de Mazenod. I oto teraz w tę setną rocznicę jego śmierci staliście się mężną falangą, która na wszystkich kontynentach szerzy miłość Boga i pomnaża liczbę synów Kościoła. Kościół, matka naszej wiary, Kościół, źródło naszego zbawienia w Jezusie Chrystusie Panu Naszym, ten Kościół, który podziwiał nadzwyczajną synowską pobożność Biskupa Marsylii, waszego Założyciela, ten Kościół „powszechny czyli katolicki rozciąga się na wszystkie ludy, na wszystkie klimaty...; wszystkie narody stały się jego dziećmi (Ps. 2, 8), aby Pan mógł panować wszędzie, aby kontynenty tętniły radością, a rozliczne wyspy cieszyły się (Ps. 6, 1)... aby od wschodu słońca aż do zachodu imię Pańskie stawało się wielkie między narodami, aby na każdym miejscu ofiarowano Mu ofiarę czystą i bez skazy (Malach. 1, 11).” (Z listu pasterskiego ks. biskupa de Mazenod, 10 kwietnia 1842).

Niech płomienna miłość Kościoła, drodzy Misjonarze, którą wzmocniliście w czasie waszego pobytu u grobu świętych apostołów Piotra i Pawła, ożywia wasze apostołstwo. Z nadprzyrodzoną odwagą i roztropnym uporem wpisujcie w złotą księgę Kościoła nową stronę, która będzie wymownym świadectwem wiecznej, zdobywczej młodości oblubienicy Jezusa Chrystusa, która mimo tylu bolesnych przesładowań rozprzestrzenia się pomiędzy narodami jako jaśniejący znak Boży.

Bądźcie odważni, drodzy synowie! Niech Pan błogosławi waszej gorliwości i niech zapewni bogate skutki waszej pracy. Z całego serca udzielamy wam, waszym rodzinom, wszystkim powierzonym wam duszom nasze najserdeczniejsze ojcowskie błogosławieństwo.

Życia emigracji

RADOŚĆ, ŻE JESTEM POLAKIEM...

Z POSIEDZENIA RADY NACZELNEJ POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI

Sprawozdanie Prezesa

Uptął rok, jak powierzyliście mi to odpowiedzialne stanowisko w tak wielkiej ideowo i liczebnie organizacji — Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji.

Nigdy mi nie brakowało w mojej pracy społecznej zapału i ducha ofiarności. Na tym stanowisku staram się uczynić jak najwięcej. Moim założeniem zasadniczym — jest wykorzystanie wszystkich okoliczności, by jak największa ilość rodaków zachęcić do wstępowania w szeregi naszej organizacji, która w swoich związkach daje tyle możliwości do dodatniego oddziaływania wzajemnego w oparciu o nasze wielobne duchowieństwo. Poza, podtrzymującymi ducha religijnego i narodowego, uroczystościami, rocznicami, poprzedzonymi rekolekcjami, zebraniem z różnymi odczytami — dni wymiany myśli, dni pogłębienia wiedzy społeczno-katolickiej, zbiórki młodzieży i działwy — oto środki, które są dziś poważnie zaawansowane w naszym zrzeszeniu. Ile one dobrze czynią — sam o tym się najlepiej przekonałem. Nie miałem możliwości, jak wielu z nas, zdobycia jakiegos wykształcenia, które tak ułatwia wiele rzeczy w życiu. Jeśli mogę dziś coś uczynić dla ogółu — to tylko dzięki temu, że od najmłodszych lat znalazłem się w szeregach PZK, które zbliżyło mnie do Księży i pozwoliło w ten sposób rozszerzyć moją wiedzę i nabrać pewności w pracy społecznej. Stąd PZK jest mi bardzo drogą organizacją i pragnąłbym, by dla każdego Polaka była tym samym, co dla mnie.

W moich intencjach nie jestem odosobniony, bo Związki Krucjat i Młodzieży, pod egidą swych Księży i Dyrektorów, stworzyły już jakby kampanię w kierunku rekrutacji. Może ktoś zarzucić, że to niegodne naszej organizacji, by wszystkich ciągnąć do siebie. Albo, jak kiedyś słyszałem na jednym zebraniu, powiedzą niektórzy: „oni zapisują członków na ulicy, czy w kopalni — to wstyd”.

Czy to wstyd dla Kościoła, że jego misjonarze jadą do murzynów, dzikusów i pogan i ich wciągają w szeregi Chrystusowe?

Musimy pamiętać, że mamy być elitą, to znaczy specjalnie wiernymi katolikami

i nie wolno nam przy tym zapomnieć, że jako tacy musimy być apostołami, boć przecież Akcja Katolicka jest apostołstwem świeckich. Nie wolno nam dopuścić do tego, by inne organizacje złe, lub ulica, wciągały naszych rodaków do siebie. My mamy ich przyciągnąć i przez odpowiednie na nich oddziaływanie przybliżyć do Boga, a tym samym do szczęścia oraz utrwalić ich w świadomości przynależności do szlachetnego Narodu Polskiego.

Tu nasuwa mi się ostatnie moje głębokie przeżycie i radość, że jestem Polakiem. Z ramienia PZK uczestniczyłem w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Monachium, który miał miejsce w ubiegłym roku. Polacy mieli tam do dyspozycji wielki kościół i obszerną salę. W kościele odbywały się polskie nabożeństwa, a w sali wykłady i wystawa polskiej książki i sztuki. W książeczkach z programem Kongresu był umieszczony i program dla Polaków. Po tym już stwierdziłem, że nie jestem kopciuszkami. Ale, kiedy ks. Kardynał z Berlina, w swym kazaniu do kilkunastu tysięcy wiernych, wspominał o ofierze Ojca Kolbe, o ofierze z własnego życia w obozie oświęcimskim, by ratować życie ojca kilorga dzieci, wdzięczność moja dla Boga, że jestem Polakiem, wzrosła do tej potęgi, że łzy gorące spływały mi po policzkach. My, Polacy, nigdy nie posunęliśmy się do tak potwornej zbrodni, jakie tak strasznie splamiły naród niemiecki. Jesteśmy narodem szlachetnym — i w tym jest nasza duma i nasza nieśmiertelność. Inaczej dziś mówi świat o Eichmanie i inaczej o Ojcu Kolbe.

Chodzi mi o to, by każdy Polak we Francji miał podobne przeżycia, podobną radość i dumę. Niezatarłe wrażenia pozostają mi o potędze Kościoła Katolickiego, gdy widziałem różne rasy, klękające w głębokim hołdzie dla Chrystusa w Eucharystii i o jego piękności, wyrażającej się w bogactwie obrządków.

My, członkowie akcji świeckich w tym Kościele, powinniśmy, sami przekonani o jego sile i mocy zbawienia, wciągnąć wszystkich w orbitę Jego promieniowania.

Taki był mój program pracy i zasadnicza postawa mej działalności w ubiegłym roku i takim pozostanie w roku następnym.

UROCZYŚĆ POSWIĘCENIA KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ W ROUBAIX

Do licznych pocztów sztandarowych, które posiada Polonia w Roubaix, przybył jeszcze jeden sztandar — Sztandar Krucjaty Eucharystycznej Dzieci z Roubaix i Wattrelos. Długo okres czasu, działwa nasza czekała na urzędzyswistnienie swego pragnienia, aby Zastęp Rycerzy Chrystusowych inogi brać udział w uroczystościach pod swoimi znakami, pod swoim sztandarem.

Staraniem Ks. Proboszcza Króla, ofiarna praca naszych drogich Sióstr Sercanek oraz opiekunów Krucjaty p. Budzyna i P. Krawczyka — Sztandar został ufundowany i poświęcony 23 kwietnia b.r. w kościele N. D. des Victoires (M. B. Zwycięskiej) w Roubaix.

Szczególnie i wielkie uznanie, należy się Sióstrze Profesorce Cecyljanie, ze Zgromadzenia Sióstr Sercanek z Fouquieres, która wiele dni męczyła się nad wyhaftowaniem owego sztandaru i trzeba przyznać, że wykonany jest wspaniale. Za tą pracą dla dobra naszej działwy z Krucjaty Euch. w Roubaix, niech dobry Bóg wynagrodzi Siostrze, aby długo cieszyła się zdrowiem a te ręce, które tworzą tak wspaniałe rzeczy, mogły pracować jaknajdłużej ku chwale Bożej i polskiej.

Na tą wspaniałą uroczystość — tutejsza Polonia stawiała się bardzo licznie. Długie szeregi chrzestnych wypełniły całe prezbiterjum Kościoła, którzy chętnie przyjęli na siebie obowiązki chrzestnych sztandaru i swoimi hojnymi darami przyczynili się do pokrycia kosztów. Za to również należy im się serdeczne podziękowanie. Po poświęceniu sztandaru chrzestni wpiswali się do złotej książki pamiątkowej, którą przygotował znany malarz p. Wieczorek

1 Poświęcenia sztandaru dokonał Ks. Superior Chrystusowców Mrozowski, zwracając się do działwy w podniosłych słowach, że wstępują w ślady naszych rycerzy, którzy walczyli w obronie wiary i kraju pod znakami swoich pułków, tak dziś działwa Rycerzy Chrystusowych stanęła w tych samych szeregach, gotowa do walki przeciw wrogom Chrystusa i Polski pod swoim własnym sztandarem.

2 Tak, wsłuchajmy się w łopot sztandarów, a usłyszyni wielkie dzieje naszego Narodu. To one! Sztandary nasze! Sztandary rycerskie na krańce świata dalekie, o Polsce niosą orędzie i szumią przez długie lata i idą przez wieki całe z pokoleń w pokolenie...

Mszę św. celebrował Ks. Proboszcz Król. Po Mszy św. i odśpiewaniu Veni Creator — Rycerstwo złożyło przyrzeczenie, po którym Ks. Proboszcz zwrócił się w gorących słowach do Rycerzyków, aby pozostali wierni swoim przyrzeczeniom, a godno widniejące na sztandarze, by głęboko się wryło w ich serduszkach jako symbol i drogowskaz na ścieżkach ich życia.

Po ceremoniach kościelnych, Rycerstwo urządziło skromne przyjęcie dla chrzestnych i gości. W imieniu Polonii zabrał głos Prezes K.T.M. Pan Murczak, wyrażając radość, że działwa nasza — nareszcie — otrzymała upragniony sztandar. Pan Prezes nadmienił, że naszym obowiązkiem jest, dbać o nasze młode pokolenie, wszczepiając w ich dusze wiarę i miłość do ojczyzny — aby kiedyś z ufnością owoierzyć im wszystkie nasze sztandary, wierzając, że będą je nosiły — godnie — z dumą jak ich ojcowie.

Następnie dzieci urozmaiciły swe przyjęcie inscenizacją i wierszykami. Na zakończenie przystąpiono do wbijania gwoździ przez chrzestnych. Ta podniosła uroczystość pozostawiała głębokie wrażenie na wszystkich, którzy brali w niej udział.

Krawczyk Jan — Opiekun Krucjaty

Bardzo ważne dla rodziców!

Rodzice, jeśli dbacie o wychowanie i przygotowanie do życia waszych dorastających córek, to śpieszcie się zapisać je do:

**Polskiej Szkoły Technicznej
SS Sercanek
Fouquières-lez-Béthune**

Nauka trwa 3 lata, obejmuje przedmioty ogólnokształcące i zawodowe. Przygotowuje do egzaminu C.A.P. z krawiecczyny i kuchni. Rok szkolny zaczyna się 15 września. Zainteresowanym udziela się bliższych informacji. Zgłoszenia należy kierować na adres:

**Institution du Sacré-Coeur
Fouquières-lez-Béthune
(P. de C.) — Tel. 902**

NA ZŁOT GWIAZDZISTY

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji zawiadamia, że urządza Zjazd Gwiazdzisty do Thugny-Trugny (Ardennes) posiadłości OO. Chrystusowców dla Polaków i Francuzów w dniach 20 — 21 — 22-go maja 1961 — Zgłoszenia: Paris (4) — 4, rue de l'Odéon, lub do delegata w Lille: 1, rue de la Chambre des Comptes. Tel. 54-76-71.

Następny numer

GŁOSU KATOLICKIEGO

ukaze się z datą

4 czerwca 1961

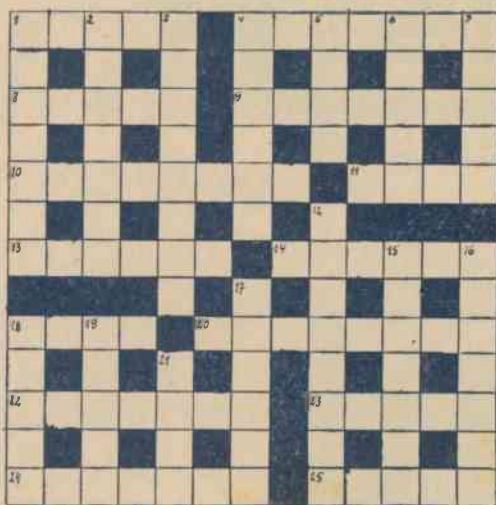
DZWON W DAMMARIE-les-LYS

J. E. Ks. Bp Rupp poświęci dzwon w kaplicy polskiej w Dammarie-les-Lys w uroczystość zesłania Ducha św. 21 maja br. podczas 11-go Zjazdu Polonii z Seine et Marne.

Program uroczystości: od godz. 9-tej przyjmowanie gości, o godz. 10.30 poświęcenie dzwonu i Suma Pontyfikalna. Po południu o godz. 3-ciej Wielka Akademia w sali gminnej, której program zapewnią młodzież KSMP i amatorzy z kolonii polskiej Vesines.

Zarząd Tow. Polsko-Kat.
z Dammarie les Lys.

KRZYŻÓWKA Nr. 36



Pionowo: — 1. Bez wątpienia. 2. Koloniści pochodzenia holenderskiego. 3. Praca piśmienna. 4. Państwo Francuskie ma z niego najwięcej dochodu. 5. Ptak nocny. 6. Można się w nim utopić (wspak). 7. Zabrzmia. 12. Można tylko to, co zamknięte. 15. Ułan ją nosi (wspak). 16. Chce być pierwszy (wspak). 17. Wielki aktor polski, żył 100 lat bez 3 miesięcy. 18. Dzieci w niej się uczą. 19. Kreska i dwa kółka. 21. Uroczysta msza św. (wspak).

Za poprawne rozwiązanie wyznaczamy nagrody książkowe. Termin nadsyłania mija z dniem 1 czerwca br.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 32

Poziomo: — 2. Chłopicki. 7. Skra. 8. Odyma. 1-. Kolegium. 12. Szary. 13. Powiła. 14. Czarny. 15. Ustaw. 16. Przekroi. 19. Zaraz. 21. Ospa. 22. Zaprawiam.

Pionowo: — 1. Skłodowska. 2. Całe. 3. Łęgi. 4. Płomyczek. 5. Cny. 6. Ani. 9. Miantropi. 11. Gołowizna. 17. Ryki. 18. Mój. 19. Zez. 20. Pęk.

Rozwiązania nadesłali: — A. M. Kwaśnik z Douai (Nord), M. Gruszczynski z Quaregnon (Belgia), Tadeusz Piasecki z Bollwiller (Haut Rhin), Józef Nemisz z Quaregnon (Belgia), B. Jot z Paryża, L. M. z Paryża, Wł. Gozdowski z Hayange (Moselle).

Nagrodę drogą losowania otrzymał Tadeusz Piasecki z Bollwiller (Ht. Rhin).

Poziomo: — 1. Córka Tantala. 4. Pierwszy powitał Bożą Dziecimę. 8. Słabe miejsce Achillesa, 9. Podnosić nim można ciężary. 10. Skutek świadczy o dzieła. 11. Pora roku (wspak). 13. Sprzedawać inaczej. 14. Takie trzewiki trzeba podzelać (wspak). 18. Zwykle są w niej pieniądze. 20. Rozwozi wodę. 22. Można nią zbierać kurze (wspak). 23. Obrządek, zaimmek. 24. Nazwisko, urobione od imienia pierwszego człowieka. 25. Być niegrzecznym (wspak).

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS 1^o —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

VOYAGES

GRALLA

Face à la Gare

LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Licence 419

Młody, stary, mały duży —
Wszystko pędzi aż się kurzy...
— Dokąd? Po co? Czy się pali?..
— Nie wiesz? Spiesz się do Grali!

Młody, stary, mały, duży —
Wszyscy myślą o podróży,
W którą udać się pozwala
Znane Polskie Biuro GRALLA...

Uśmiechnięty czy nadęty.
Každy zbiera dokumenty...
Wszyscy się nareszcie chwala,
że w kontakcie są już z GRALLA

I że wkrótce chłop nie lichy
Ich Konwojent, Gerard Cichy,
Uśmiechnie się ciepło, szczerze
I do Polski ich zabierze...

Jeśli serce masz gorące,
Spędzisz w Polsce dwa miesiące,
Gdzie czekają jacy tacy
Twoi drodzy Ci krewniacy...

Więc nie zwlekaj, Bracie, Siostró,
A do rzeczy bierz się ostro.
Bo wycieczki już ustala
Znane Polskie Biuro GRALLA.

BIURA POZA LENS:

W PARYŻU: Biuro Gralla
38-bis, rue Vivienne
Paris 2
Telefon: LOUvre 50-42.

Na okręg TULUZY: Winiarski M.
24, Avenue Président Wilson
Cransac (Aveyron)

W LYONIE: Uramek Mieczysław
Lyon 2
1, rue Grenette
Telefon: 37-18 56

NA WSCHODNIA FRANCJĘ: Urbański Bronisław 12, rue P. Perrat Metz (Moselle) Telefon: Metz 68-21-01.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



Grupa dzieci z Potigny o które dba pieczęłowicie p. Klatka (pierwsza z prawej)

3 MAJA
W
POTIGNY



Na akademii trzeciomajowej zainteresowanie tym co się dzieje na scenie, maluje się na twarzach dzieci



Grupa dzieci pod pomnikiem poległych



Zespół amatorski, który odegrał wzruszającą sztukę p. t.: „Maryja — ucieczką grzeszników”



Niektórzy z dobrowolnych pomocników, których dziełem jest odnowienie kaplicy ze swoim duszpasterzem ks. Zającem (z lewej) i inżynierem miejscowej kopalni (w środku)



W drodze pod pomnik z wieńcem biało-czerwonych kwiatów